

# BOLESŁAW CHROBRY



## STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowany dwutygodnik, poświęcony idei obrony Państwa i przysposobienia wojsk.

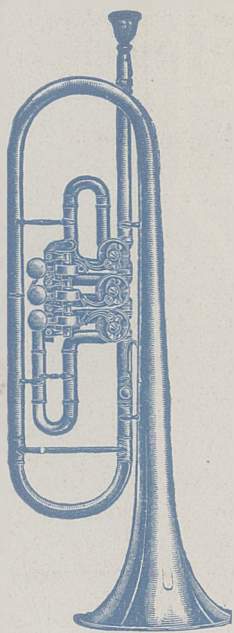
Abonament roczny 9,— zł.

Cena numeru 90 gr.

# Pierwsza Wlkp. Fabryka Instrumentów Muzyczn. Juljan Kielbich, Bydgoszcz

Król. Jadwigi 16

Telefon 1281



poleca  
orkiestrom wojsko-  
wym, P. W. i W. F., So-  
kołom, Młodzieży etc.  
pierwszorządne  
instrumenty  
muzyczne

po cenach przystęp-  
nych i na dogodnych  
warunkach.

Żądać cenniki!!!

Najbogatszy wybór!

Najbogatszy wybór!

PIERWSZORZĘDNE

# PIANINA

w każdej cenie

poleca

NAJWIĘKSZA FABRYKA PIANIN

## B. SOMMERFELD

FILJA GRUDZIĄDZ

Telefon 229

Groblowa 4

Roczna produkcja 1500 pianin.



Wybór dobrych instrumentów wyrobu zagranicznego.  
Dogodne warunki spłaty. — Długoletnia gwarancja.  
Solidna fachowa obsługa. — Rok założenia 1905.

# NIE

## KUPUJCIE TOWARÓW ZAGRA- NICZNYCH!!

# MUZYK WOJSKOWY

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY KULTURZE MUZYCZNEJ  
W ARMJI POLSKIEJ

WYCHODZI DNIA 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA



REDAKCJA I ADMINISTRACJA

## GRUDZIĄDZ

TUSZEWSKA GROBLA NR. 181.

KONTO P.K.O. POZNAŃ 208.081.



PRENUMERATA MIES. 1 ZŁ, KWART. 3 ZŁ.

## Prenumerata

roczna:

w kraju . . . . 9,— zł.  
za granicą . . . 2,— dol.

kwartalna:

w kraju . . . . 2,50 zł.

Numer pojedynczy

90 groszy.

Konto czekowe P. K. O.  
Poznań Nr. 206 471.

# Strażnica Bałtycka

## Ceny ogłoszeń:

1 strona . . . .	90 zł.
1/2 strony . . . .	50 „
1/4 „ . . . .	30 „
1/8 „ . . . .	20 „
1/16 „ . . . .	12 „

Ogłoszenia w tekście  
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.

Wychodzi dwa razy miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.  
Wydawca: Zarząd Związku Tow. Powst. i Woj. na terenie DOK. VIII w Grudziądzu.Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.  
Administracja: ul. J. Piłsudskiego 56. Telef. 672. Otwarta od godz. 8—13 i 15—18.

TREŚĆ: Odpisy. — Współczesne lotnictwo wojskowe. — O konieczności wychowania fizycznego. — Rola Związków byłych wojskowych w pracy państwowotwórczej. — 35 dni w niewoli bolszewickiej. — Niech leci w świat radosna wieść, że wolna Polska pracuje i tworzy. — VIII Doroczny Zjazd Delegatów Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków DOK. VII. — Różne. — Wiadomości Wojackie. — Dla rozrywki. — Rozwiązanie rebusu z nr. 8-9. — Ogłoszenia.

## O D P I S

PRYMAS POLSKI

ooooo

L. D.: 1901/29. Pr.

Poznań, dnia 21 maja 1929 r

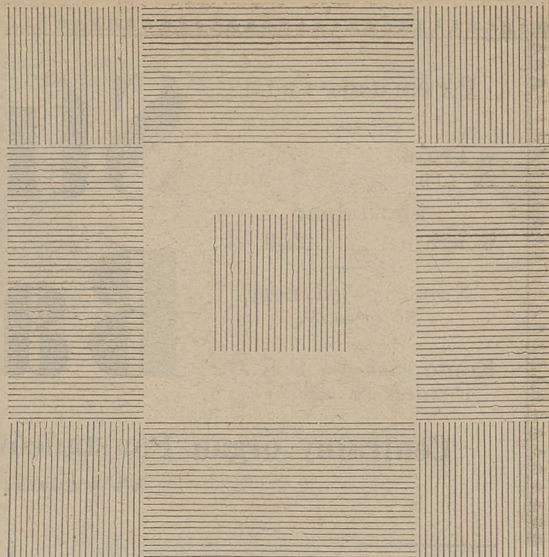
Ostrów Tumski 1.

Delegatom Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków, zebranym na dorocznym Zjeździe w Grudziądzu, serdecznie dziękuję za wystosowany do mnie telegram.

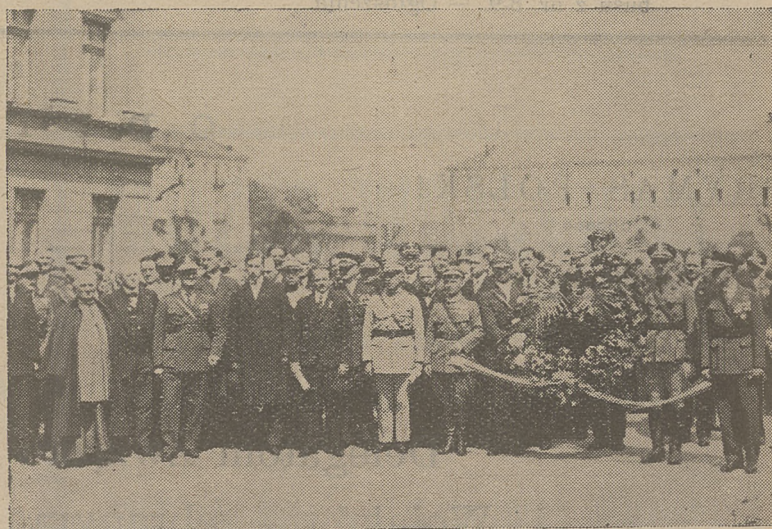
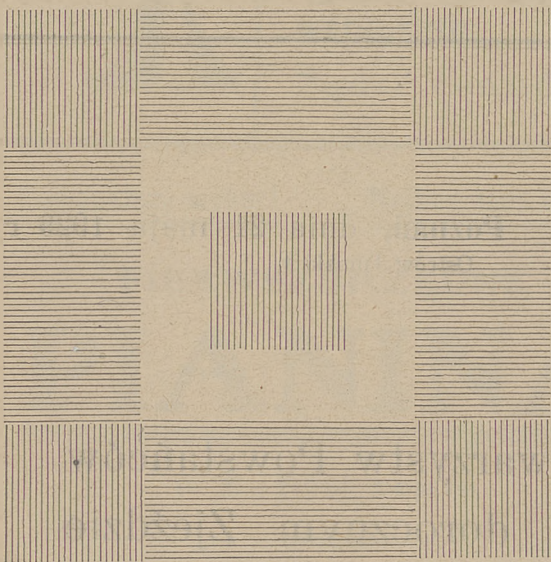
Szczerze ucieszony zapewnieniem przywiązania Związku do Wiary Ojców, życzę mu najobfitszych łask Bożych!

(—) † August Kard. Hlond

Prymas Polski.



W dniu 9-go czerwca br. na sali Rady Miejskiej m. Warszawy odbył się Zjazd Delegatów Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny łączącej w sobie 24 rozmaite związki b. wojskowych. Uroczystość tę zaszczytli swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej, ministrowie Kwiatkowski, Niezabytowski, Składkowski, biskup Bandurski, marszałek Senatu Szymański, generalicja, przedstawiciele armji sprzymierzonych, członkowie Sejmu i Senatu itd. Rycina pierwsza przedstawia moment wysłuchiwania referatu prezesa Federacji, gen. Góreckiego, rycina druga składanie przez delegatów wienca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

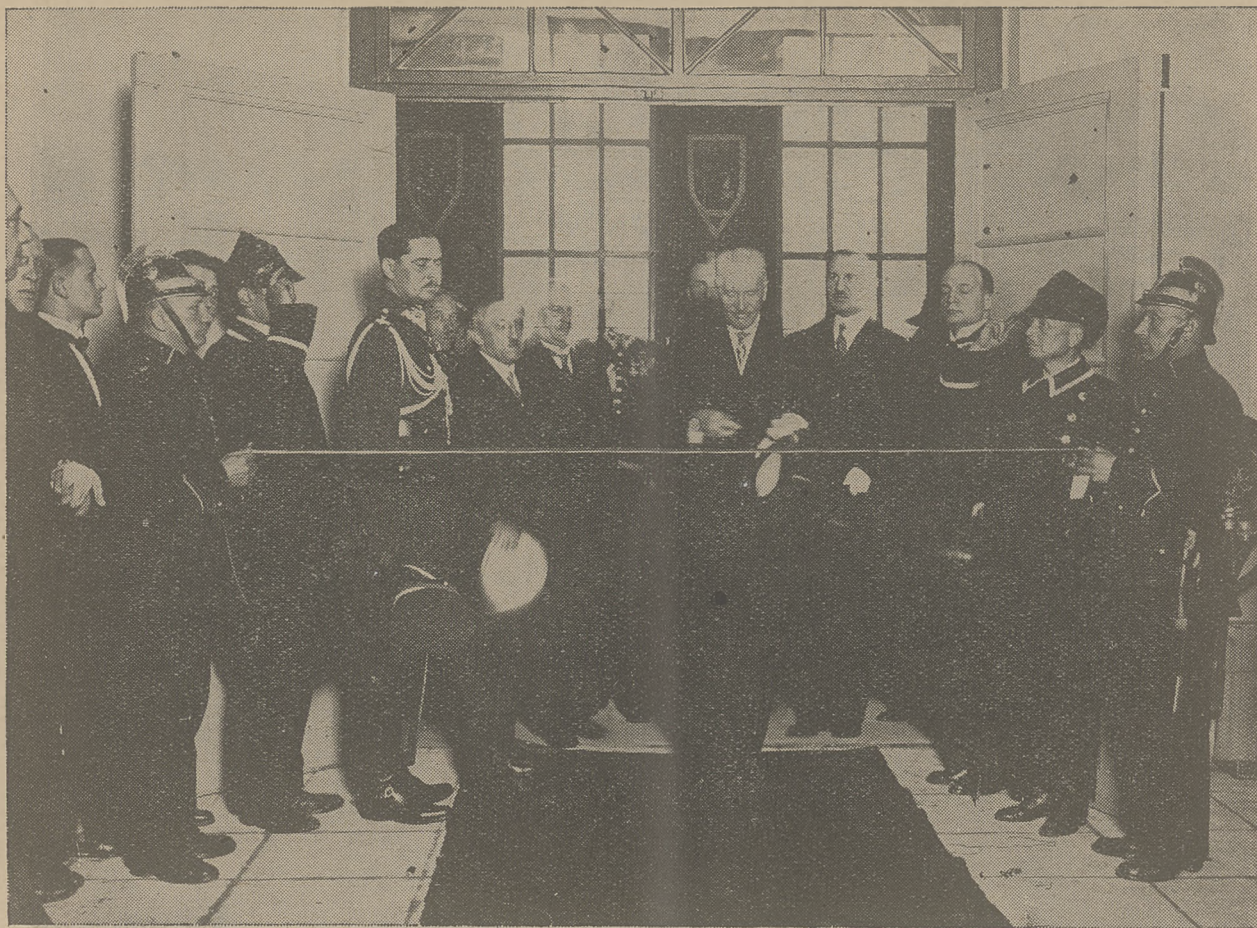


## Powstańcy i Wojacy!

ŻĄDAJCIE w hotelach, restauracjach, Kawiarniach, księgarniach i zakładach fryzjerskich

# „STRAŻNICĘ BAŁTYCKĄ”

# UROCZYSTE OTWARCIE P. W. K.



*Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonuje uroczystego aktu otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.*



*Pan Prezydent Mościcki (1) zwiedza w towarzystwie ministrów, dostojników i oficerów Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Obok Pana Prezydenta kroczy główny dyrektor Wystawy b. wojewoda pomorski dr. Wachowiak (2).*



Widoki z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

---

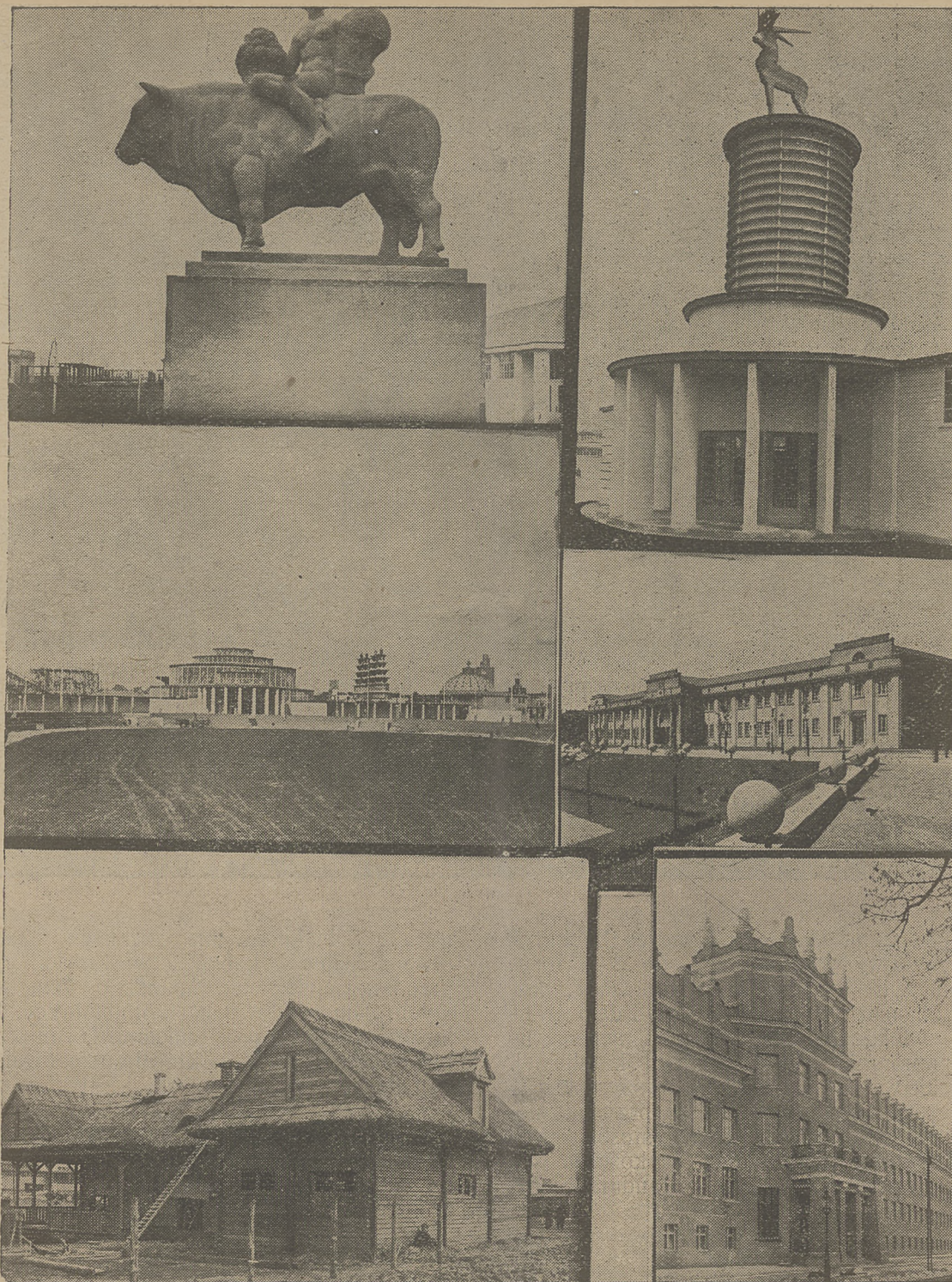
---

# Zwiedzajcie

# Powszechną Wystawę Krajową!

---

---



Widoki z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

**Każdy Polak**

winien zwiedzić

**P. W. K.**



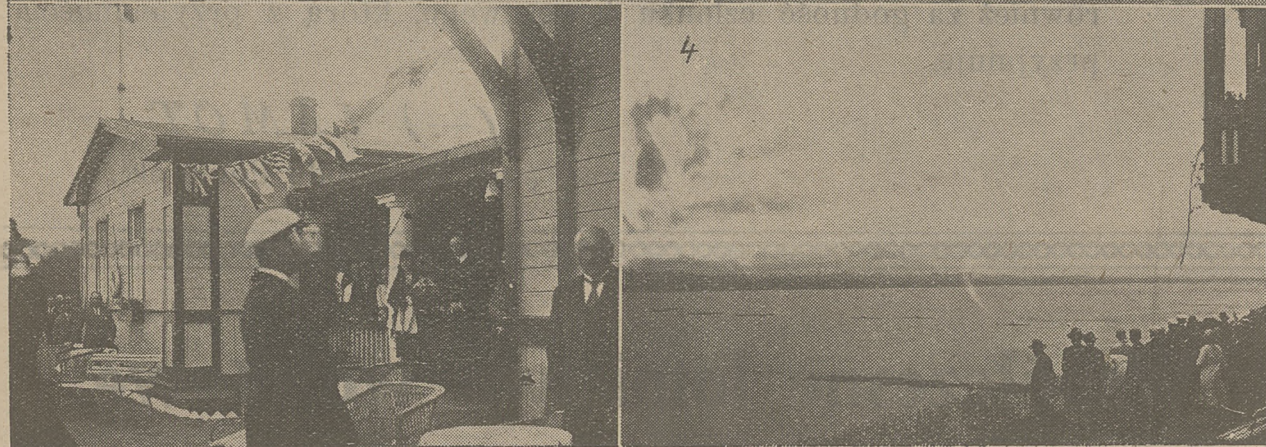
Pierwszy na Pomorzu Kongres Eucharystyczny, odbyty w czasie od 27 do 29-go maja br. zakończył się procesją Bożego Ciała, która wypadła nad wyraz imponująco i dała świadectwo wielkiego przywiązania społeczeństwa pomorskiego do wiary katolickiej. W procesji wzięły udział niemal wszystkie parafie diecezji chełmińskiej, które przysłały delegacje ze sztandarami. Uroczystość rozpoczęła się sumą pontyfikalną w kościele św. Jana, którą odprawił ks. biskup Bandurski przy

udziale 5 biskupów oraz liczego duchowieństwa. Udział w nabożeństwie wzięli również przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych i komunalnych. Po nabożeństwie wyruszyła ulicami Torunia olbrzymia procesja, na czele której postępowała kompania honorowa wojska z orkiestrą, za nią delegacje ze sztandarami, których było około 300. Tuż przed baldachimem postępowali ks. biskupi w otoczeniu liczego kleru. Procesję prowadził ks. arcybiskup Twardowski.



Uczestnicy Kongresu z Biskupem Okoniewskim i p. Wojewodą Lamotem.





Dnia 26-go maja br. nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego Tow. „Wisła“ w Grudziądzu, połączone z poświęceniem łodzi „Dniestr“, przy udziale wojewody pomorskiego p. Lamota i licznych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Poświęcenia łodzi dokonał ksiądz profesor Jaranowski.

O d p i sWOJEWODA POMORSKI

Toruń, dnia 14 maja 1929 r.

Do  
Szan. Zarządu Związku Powstańców i Wojakóww G r u d z i ą d z u.

Miło mi przesłać Szan. Panom szczere podziękowanie za telegram przesłany mi z okazji zjazdu delegatów związku jak również za godność członka honorowego, którą z przyjemnością przyjmuję.

(—) *L A M O T*

p. o. Wojewoda Pomorski.

## Współczesne lotnictwo wojskowe.\*)

Zdaję sobie sprawę, że szkic niniejszy — poświęcony najciekawszym momentom współczesnego lotnictwa — z konieczności będzie bardzo ogólnikowy, lecz olbrzymie postępy, jakie zrobiło w ostatnich latach lotnictwo — zarówno w Polsce, jak na całym świecie i to równie dobrze w rozwoju technicznym jak i na arenie polityki międzynarodowej, nie pozwolą mi w ramach krótkiego przemówienia dać dokładnego obrazu całości.

Zacniemy od rozwoju technicznego dokonanego w Polsce — przejdziemy później do technicznych zdobyczy zagranicy, następnie zaś do wagi lotnictwa na szali stosunków wszechświatowych i do jego znaczenia w budowie nowożytnej państwowości.

Najciekawszą niewątpliwie wiadomością o obecnym stanie technicznym lotnictwa w Polsce będzie fakt osiągnięcia przez Polskę prawie że zupełnej samowystarczalności w dziedzinie lotnictwa. Dwie główne składowe części maszyny powietrznej, płatowiec i silnik są wyrabiane w całości w Polsce, z polskiego surowca i przez polskich robotników. Od paru lat lotnictwo wojskowe nie kupuje dla swego ekwipunku żadnego sprzętu zagranicą pokrywając swe potrzeby wyłącznie wyrobami krajowymi.

Wartość i precyzja ich wykonania uprawnia do kategorięcznego stwierdzenia, iż pod każdym względem conajmniej dorównują one sprzętowi zagranicznemu. W ciągu ostatnich lat nie było wypadku, żeby jakikolwiek pilot mógł uskarżyć się na dobroć oddanego mu do użytku materiału pochodzenia krajowego.

Osiągnięte rezultaty pozwolą teraz, również lotnictwu cywilnemu, bez najmniejszego narażenia bezpieczeństwa pasażerów korzystać w przyszłości z płatowców budowanych w fabrykach krajowych.

Dotychczasowy stan naszego przemysłu krajowego zmuszał nas do korzystania z obcych wzorów i oparcia naszej produkcji na zagranicznych licencjach. Dziś jeszcze, w dziale konstrukcji silnikowej emancypacja pod względem pierwowzorów i proto-

typów jest dopiero kwestją przyszłości. Za to w dziale płatowcowym dorównujemy już najlepszym wzorom zagranicy mimo postawionej sobie zasady, iż materiał, w który uzbrajamy lotnictwo, musi być pierwszorzędnej jakości. Wprawdzie na pewne typy, kupujemy jeszcze licencje — jak zresztą kupuje nawet Anglja — pewne typy jednakże wytwarzamy już sami. Cały ten wysiłek w dziedzinie przemysłu zrobiony jest przez polskich inżynierów. Nawet fabryka „Skody“ pod Warszawą oparta na kapitałach czeskich prowadzona jest wyłącznie przez Polaków począwszy od dyrekcji, skończywszy na ostatnim robotniku.

Oto garść ogólników pozbawiona cyfr i szczegółów — które mogą powiedzieć o polskiej wytwórczości lotniczej.

W dziedzinie ogólnie państwowej mam również do zanotowania fakt znamienny i radosny. Polskie linje komunikacji cywilnej przeszły z dniem 1 stycznia w ręce cywilnego T-wa, którego właścicielem jest Rząd i Samorządy. Odtąd wszelkie korzyści moralne i materialnie płynące z istnienia tych linji staną się dorobkiem ich prawych właścicieli.

Przechodząc obecnie do udzielenia szeregu informacji o lotnictwie na szerokim świecie, będę miał do zanotowania nader ciekawe fakty zarówno z dziedziny postępów technicznych, jak i wagi politycznej.

Zacniemy znów od techniki. Wzajemnem zmierzeniem sił Francji i Niemiec były dwie wystawy lotnicze, sierpniowa w Paryżu i październikowa w Berlinie. Francja wystawiła przedewszystkiem udoskonalone myśliwskie typy bojowe małe, zwrotne, dążące do osiągnięcia jaknajwiększej sprawności w walce, zaopatrzone w najlepsze w świecie motory, które w minimalnej wadze i objętości zamykają setki koni mechanicznych.

\*) Odczyt wygłoszony przez radio w dn. 9. I. br.

Berlin natomiast wystąpił z ekspozycją aluminiowych olbrzymów powietrznych, których ilość i wielkość była istotnie zdumiewająca. Największym metalowym potworem powietrznym była na wystawie berlińskiej maszyna Dorniera o sile 2.000 KM. mogąca przenieść bez lądowania 30 pasażerów na odległość 1000 klm. na godzinę. — Zaznaczyć nie zawadzi, że takie same płatowce buduje firma Junkers. Fabryka ta ma filje w krajach nie związanych Traktatem Wersalskim, gdzie te same płatowce komunikacyjne buduje się uzbrojone w maszynowe karabiny i wyrzutniki na bomby. Ileż łomb w razie potrzeby zabrać potrafi taki ptak metalowy na miejsce swoich 30 pasażerów? Czuje się w obowiązku wspomnieć również o tem, iż wiadomo jest powszechnie, że ta sama firma Junkers założyła swego czasu również i w Rosji fabrykę swoich płatowców.

Wagę jaką Niemcy przywiązują do propagowania lotnictwa wymownie charakteryzuje fakt, iż wystawę berlińską masowo zwiedzała młodzież szkolna i żołnierze Reichswehry. Wszystkie te fakty, jak i sama wystawa, ogromem swym dorównująca paryjskiej, dowiodła, iż wysiłek finansowy i intelektualny Niemiec w dziedzinie lotnictwa jest potężny i bynajmniej nie mniejszy od wysiłków innych mocarstw pomimo, iż pozycja na lotnictwo w budżecie państwa niemieckiego właściwie nieznaczną, bo wynosząca 200.000.000 zł polskich nie stoi w żadnym stosunku do konkretnych osiągnięć, których wyrazem stała się wystawa berlińska.

Budżety bowiem innych potęg lotniczych są bez porównania większe. Anglja wydaje rocznie na lotnictwo 1 miliard złotych polskich, to samo mniej więcej Ameryka, Francja 600. milionów zł polskich. Włochy 400 milionów zł. polskich.

Powyższe cyfry, obrazujące na pozór jedynie wydatek mocarstw na flotę powietrzną — stanowią jednocześnie najlepszy wskaźnik tego, jak wielkie znaczenie przypisuje zagranica lotnictwu — jako czynnikowi polityki międzypaństwowej i wykładnikowi mocy i ekspansji danego narodu. Rolę tę odgrywała ongiś niepodzielnie marynarka, dziś musi ona zrezygnować ze swego jednowładztwa na korzyść lotnictwa. Najlepszym tego dowodem jest Anglja, która będąc dotychczas mocarstwem prowadzącym politykę wybitnie morską, czyni nadzwyczajny wysiłek finansowy dla zbudowania sobie potęgi powietrznej. Przeprowadzone tego roku ma-

newry angielskiej floty powietrznej podkreśliły i udowodniły, że dziś już wyłącznie flota morską nie może zapewnić „Splendid isolation“, i że nawet bardzo silne lotnictwo może nie poddać zadaniu obronienia wysp przed ewent. atakiem powietrznym. Powyższe było właśnie myślą kierujących anglików, kiedy po wojnie stworzyli u siebie ministerstwo powietrza oraz włochów, którzy wkrótce potem zorganizowali również takową władzę u siebie.

Obecnie od paru miesięcy ministerstwo powietrza posiada też i Francja.

Wszystkie te posunięcia przodujących mocarstw świata dowodzą coraz większego wzrostu znaczenia lotnictwa. W czasie pokoju jest ono najsprawniejszą siłą łączności między narodami, największą wygodą osobistą człowieka, najwspanialszym triumfem światowej myśli ludzkiej nad ślepym żywiołem, — w czasie wojny natomiast staje się ono najstraszliwszym narzędziem walki, największą grozą dla pojedynczego człowieka i najdosadniejszym dowodem zupełnej bezbronności ludzkiej wobec mocy rozpetanych przez samego siebie.

Na zakończenie parę ciekawostek lotniczych — więc przede wszystkim ostatnie najważniejsze rekordy.

A więc:

Maximum osiągniętej wysokości około 12.000 mtr. Maximum szybkości 512 km. na godz. Największa odległość przelecenia bez lądowania przeszło 7.000 klm.

Dotychczas są to pojedyncze rekordy, nie wątpię jednak, że w krótkim czasie pójdzie za nimi masa.

Jeżeli chodzi o perspektywę lotnictwa jako wynalazku, to należy przypuszczać, iż przyszłość jego leży w lotach na możliwie wielkich wysokościach. Tam bowiem zmniejszony opór powietrza pozwoli na bardzo znaczne zwiększenie szybkości przy użyciu tej samej mocy. Wprawdzie trudności w dostosowaniu silnika i śmigła do tych wysokości — są bardzo znaczne, jednak już dziś otrzymano w tym kierunku bardzo duże rezultaty.

Miejmy więc nadzieję, że kwestja osiągnięcia szybkości 800—700 klm. na wysokości około 12.000 mtr. nie jest już może zbyt odległą. Wtedy czas dzielący Warszawę od Paryża zostanie zmniejszony do dwóch godzin.

L. Rayski, płk. dypl.  
(„Federacja“)

## O konieczności wychowania fizycznego.

Utrzymanie najwyższej zdrowotności fizycznej, oraz jaknajwiększej tężyzny duchowej narodu było zawsze naczelnym postulatem wszelkiego racjonalnego wychowania społeczeństwa.

Bo cóż może znaczyć najwyższa kultura, wysoki poziom umysłowy, rozległa znajomość nauk wśród społeczeństwa, które nie posiada dostatecznych sił fizycznych, aby przeciwstawić się słabości fizycznej, której ostatecznym wyrazem jest śmierć. To też od najdawniejszych czasów na wychowanie fizyczne wśród młodzieży, tego najpiękniejszego

go kwiatu każdego narodu zwracano szczególną uwagę.

Aby osiągnąć pożądaną rezultat w rozwoju zdrowia fizycznego młodzieży szukano najróżnorodniejszych metod wychowania. Do klasycznego wyniku w tym kierunku doszli starożytni Spartanie, których system wychowania mógł dawać Leonidasów i bohaterów z pod Termopil. Przez wszystkie wieki czerpały narody wzór w kierunku wychowania fizycznego, uważając tę kwestję za nieodzowną w szkoleniu młodego pokolenia. Znana Komisja Edu-

kacyjna bardzo trafnie określa ważność wychowania fizycznego zaznaczając w „Ustawach“ wydanych w roku 1683, że „Nie można być szczęśliwym, nie można nabierać oświecenia umysłu, dzielności duszy, łatwości w używaniu jej władz, zdatności i zręczności w wykonywaniu obowiązków swego stanu bez zdrowia, bez mocnego trwałego złożenia ciała“. A w dalszym ciągu podkreśla, że „Ten kraj potężniejszy być musi, który siłą i czerstwością każdego osobna obywatela drugi naród przewyższa“.

Narzekają tylko ludzie słabsi i chorzy. Ich dusza choćby nawet zdolną była do najszlachetniejszych porywów, nie znajduje siły realizowania w organizmie fizycznym danej jednostki ludzkiej, załamuje się sama w sobie, stopniowo zanikła pozostawiając niedołężny organizm na pastwę losu.

Ileż to jednostek bardzo zdolnych, nie posiadają dostatecznie rozwiniętego zdrowia — ginie nie spełniwszy swego posłannictwa. Zdrowie daje możliwość dłużej intensywniej pracować nad sobą we wszystkich kierunkach.

Duch silny, zdolny do opanowania własnych słabości i przewodniczenia wśród tłumów ludzkich, szuka dla siebie odpowiedniego środowiska, odpowiedniego organizmu ludzkiego.

Jakiż potężny duch ożywiał bohaterskie szeregi polskie w bitwie pod Grunwaldem; nie należy to jednak zapominać, że byli to ludzie silni, zdrowi, zdolni do tego nadzwyczajnego wysiłku, jaki był niezbędny do zwycięstwa. Potężny duch Zawiszów, Żółkiewskich, Chodkiewiczów i Czarneckich powinien przyświecać jako idealny wzór dla naszego młodego pokolenia.

Zdrowie i potężny charakter stanowią większą wartość dla człowieka od jego wykształcenia. Przy umiejętnie prowadzonych ćwiczeniach fizycznych, rozwija się i kształci również charakter człowieka. Nad pytaniem, czy charakter wogóle można kształcić zastanawiali się rozmaici uczeni. Jedni z nich,

jak np. Kant, Schopenhauer (tak zwani sceptycy) twierdzą, że charakter jest niezmienny, wychować go nie można. Przeciwnie inni uczeni, jak Locke, Mill (dogmaty) sądzą, że przeróżne okoliczności mogą wpłynąć na wykształcenie charakteru. Z uczonych polskich podobne do dogmatów względnie głosi zasady Jędrzej Śniadecki, w swem dziele „O fizycznym wychowaniu dzieci“. Wielki ten myśliciel polski zdawał sobie sprawę jak wielkie znaczenie posiada wychowanie fizyczne młodzieży obok wykształcenia silnego charakteru.

Nie mamy zamiaru uzasadniać tutaj słuszności twierdzenia sceptyków czy dogmatyków zaznaczamy tylko, że zwykle z pogorszeniem naszego zdrowia, obniża się siła woli i słabnie charakter. Jest to zupełnie naturalne. Dlatego też najnowsze metody wychowania młodzieży tak bacznie zwracają uwagę na ustawiczne kontrolowanie stanu zdrowia uczniów, oraz ćwiczenia fizyczne.

Im więcej młodzieniec pracuje umysłowo, im więcej pracują jego zmysły i nerwy, tym większą powinien zwracać uwagę na utrzymanie całego swego organizmu w stanie zdrowym, ku czemu przyczynia się znakomicie obok dobrego odżywiania, czyste powietrze, dostateczny ruch i wypoczynek, rozsądne hartowanie ciała, oraz pielęgnowanie skóry.

Polska potrzebuje ludzi zdolnych, rozporządzających wielkim zapasem sił fizycznych i duchowych, ujętych w potężne ramy woli.

Trzeba wytrwale iść naprzód, realizować najszczytniejsze ideały narodów do czego nieodzownym jest wykształcenie w sobie takiej mocy, która złamie największe przeszkody.

Przy każdym Tow. Powstańców i Wojaków istnieje Oddział Młodzieży Wojackiej, którego zadaniem jest uprawianie wychowania fizycznego. Należy dążyć do tego, aby te oddziały Młodzieży Wojackiej jednoczyły wszystkich przedpoborowych danej miejscowości wzgl. okolicy.

## Rola Związków byłych wojskowych w pracy państwowotwórczej.

Wyjątki z odczytu Sekretarza Generalnego Federacji kpt. rez. A. Wojteckiego, wygłoszonego w „Radio Polskim“ dnia 3-go czerwca 1929 r.

Wojna światowa wymagała tak olbrzymich świadczeń ze strony narodów i państw, że nie znajdujemy nawet podobnego przykładu w dziejach. Wojna nowoczesna wdzierza się do każdego zakątka życia społecznego i prywatnego, obejmuje wszelkie dziedziny gospodarki, zaprzęga do wytężonej pracy najtęższe umysły w dziedzinie nauki, jednym słowem, zmusza cały naród do uczestniczenia w niej każdym przejawem swej pracy. Dlatego obecnie zwykliśmy mówić, że wojnę prowadzi cały naród.

Jeżeli każdy obywatel państwa dzisiaj jest uczestnikiem wojny, to żołnierz, walczący w polu, o którego pierś odbija się bezpośrednio każdy napór wroga, siłą rzeczą czuje się postawiony w położenie wyjątkowe, uprzywilejowanym, nabiera silnego poczu-

cia obowiązków obywatelskich i ogromnej wrażliwości na punkcie interesów państwowych.

Jest przeto rzeczą naturalną, że żołnierz, wracając z pola, czuje potrzebę kontynuowania nastrojów, jakimi żył w czasie walk w obronie Ojczyzny i, aby nie utonąć w pospolitości życia codziennego, łączył się w Związki byłych wojskowych.

Narody, które brały udział w wojnie światowej, prawie wszystkie, po zakończeniu działań wojennych, przeżywały i częściowo przeżywają jeszcze dzisiaj, głębokie wstrząśnienia społeczne i polityczne.

Żołnierz przeto, który przez cztery lata, a polski jeszcze dwa lata dłużej, stał w boju, wracając z pola, spostrzegał dokonywujące się przemiany społeczeństwa, i choć one były korzystne, często ewolucja społeczeństwa wywołana przez wojnę, szła w kierunku demokratyzacji i uobywatelnienia najszerszych mas, to przecież te przemiany były czemś

nowem, do czego przystępowało się z pewną ostrożnością.

Następnie kilkoletnie oderwanie od warsztatów codziennej pracy milionów ludzi, którzy wyruszyli w pole, pociągnęło za sobą konieczność stałego ich zastąpienia, o ile te warsztaty w czasie wojny mogły być czynne. Wiele zaś warsztatów pracy uległo zwinieciu. Gdy przeto dawni pracownicy wrócili z pola walki, natrafili na ogromne trudności, w odzyskaniu swoich poprzednich stanowisk.

Tak więc dwie przyczyny złożyły się, iż byli wojskowi zaczęli się skupiać w Związki, a mianowicie:

1. dążenie do utrzymywania owoców zwycięstwa orężnego,
2. dążenie do uzyskania warsztatów pracy.

W Polsce działała jeszcze trzecia przyczyna, bodaj najważniejsza, a mianowicie fakt, iż sąsiedzi ze wschodu i zachodu nie pogodzili się z istnieniem Państwa Polskiego i żołnierz polski, opuszczając szeregi armii czynnej po demobilizacji czuł, że jego rola nie jest jeszcze skończona.

Świadomość gwałtownego rozwijania się Związków b. Wojskowych u naszych sąsiadów musiała oddziaływać pobudzająco na naszych byłych wojskowych. Choć nie rozporządzaliśmy żadnymi środkami pieniężnymi, obieliliśmy jednak kraj dość gęstą siecią Związków b. Wojskowych, może mniej zwartą i znacznie mniej liczną, niż u naszych sąsiadów, ale dość dobrze spełniającą obowiązek budzenia samopoczucia narodowego i zaufania we własne siły.

Związki b. Wojskowych posiadały więc swoją zakładową zupełnie zdrową, były potrzebą chwili i może jeszcze długo będą potrzebne jako odruch patriotyczny dopomagania państwu nowoczesnemu w jego trudnych i skomplikowanych zadaniach.

Polskie Związki b. Wojskowych znalazły się na terenie ciężkim i nieprzyjaznym dla pracy państwowo-twórczej z powodu ogromnego chaosu organizacyjnego, braku karności i wyrobienia społecznego i politycznego w naszym społeczeństwie, będących następstwem półtorawiekowej niewoli. Objawem tego jest wielkie zróżniczkowanie wśród tych Związków i niezdrowa konkurencja, której dopiero położyło kres powstanie *Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny*.

Wielki kapitał moralny, jakim rozporządzają b. wojskowi, którzy walczyli o niepodległość Ojczyzny, jest ich niezmożoną siłą i należy czynić wszelkie wysiłki, aby tę siłę zaprzac w 100 procentach do pracy państwowotwórczej. Ten, kto w sercu nosił ideę państwa własnego, kto każdą sposobność wykorzystał dla walczenia o to państwo aż do ostatniego tchu i ostatniej kropli krwi, niewątpliwie wysunął się na czoło służby obywatelskiej i jego zapał oraz patriotyzm należy przeszczepiać młodszym pokoleniom.

Należy przytem zwrócić uwagę, że w miarę jak oddalamy się od zgiełku wojennego, w miarę, jak odczuwa się w mgłę przeszłości epoka walki niepodległościowych, rzadną szeregą tych nieustraszonych i niezmordowanych bojowników niepodległościowych i pokolenie następne będzie ich znało tylko z legendy.

Tymczasem stosunki w polityce międzynarodowej układają się w ten sposób, że młoda nasza państwowość może być wystawiona na ciężką próbę.

Związkom b. Wojskowych przypada rola przesczepienia patriotyzmu, hartu ducha, żołnierskiej karności i obowiązkowości na młodsze pokolenia i zaprawienia ich do niezmordowanej służby obywatelskiej.

Tę misję muszą oni spełnić, jeżeli chcą być wierne intencjom swoich założycieli i jeżeli nie chcą być tylko jednym więcej źródłem zamieszania w naszych stosunkach społecznych.

Tak szczytnym i trudnym zadaniem, Związki b. Wojskowych mogą podać tylko wówczas, gdy zastosują u siebie karność wojskową i gdy opierać się będą na materiale ludzkim niewątpliwie ideowym. Trudno bowiem wymagać od kogoś świecenia przykładem miłości dla Ojczyzny i karności społecznej, skoro nie ma do tego żadnych danych lub nawet chęci, a do Związku ciągną go widoki osobiste. Wyrzutek z jednego Związku, sam wogóle nie wiedzący, czego ma w takich Związkach szukać, udawał się do drugiego i siał niezgodę w szeregach byłych wojskowych.

Nieodzowną dlatego stała się instytucja centralna, skupiająca wszystkie Związki b. Wojskowych i będąca regulatorem ich życia i poczyną.

Przez krótki okres swego istnienia Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny prawie zupełnie usunęła te niedomagania w życiu Związków b. Wojskowych i jest na drodze do wprowadzenia ich na tory wydajnej pracy państwowo-twórczej. Najlepszym dowodem celowości istnienia i zbawienności poczyną Federacji jest to, że stała się przedmio-

**Sztandary, kapy, ornaty,  
baldachimy, zasłony,  
velumy, stuły it.d.**

WIELKOPOLSKI ZAKŁAD  
HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

**K. KĘDZIERSKA**

właśc. W. GRZESZKOWIAK

POZNAŃ, ul. Podgórna 10a

Tel. 2559. A i restelegr., Sztandar Poznań. Konto bank. PKO.

**Posamenterja, frendzle złożone, galony,  
kwasty, sznury i wszelkie przybory  
w zakres hafciarstwa wchodzące.**

Wystawiamy na P. W. K. Pawilon 15 — stoisko 82.

tem zaciętych ataków żywiołów opozycyjnych i antypaństwowych i gdyby nic więcej na jej korzyść nie świadczyło, to ta okoliczność byłaby wystarczającym uznaniem działalności Federacji, jako potężnego ośrodka pracy państwowo-twórczej.

10 lat naszej pracy państwowej dowiodły, że nie istnieją między Polakami różnych dzielnic zasadnicze różnice, psychologiczne. Różnice te okazały się bardzo powierzchowne, wywołane wychowaniem w innym środowisku, lub względami partyjnymi.

Generał Rydz-Śmigły znakomicie, w sposób prosty, głęboki i prawdziwie żołnierski określił duszę żołnierza polskiego w artykule wstępnym pierwszego numeru miesięcznika Federacji.

Posiadając taki świetny materiał żołnierski, możemy być spokojni o przyszłość, ale tylko wówczas, gdy się wzniesiemy na ten poziom moralny i ten poziom uspołecznienia, na którym nie dosięgną nas żadne wpływy partyjne ani międzynarodkowe. A zadanie to niezmiernie trudne, albowiem od trzech czy czterech wieków w Polsce panowało się warcholstwo i gonienie za osobistymi korzyściami oraz panował zanik ambicji szlacheckich i karność społecznej.

Dziś umiemy już ocenić posiadanie własnego państwa, bo przekonaliśmy, że przy dzisiejszym stanie kultury państwo jest tak silnie związane z pojęciem narodowości i jedności, iż zawsze jest utożsamiany naród z państwem. O narodzie, który nie posiada własnego państwa, wogóle w społeczeństwach cywilizowanych nie chcą mówić, jako o czemś, co nie jest zdolne do życia i czem wogóle nie warto się zajmować. Państwo bowiem nowoczesne wkracza tak daleko we wszystkie dziedziny życia społeczeństwa, iż jest ono nieodłącznym składnikiem życia narodu, i naród, który nie jest w stanie własnego państwa utworzyć, wcześniej lub później jest skazany na zagładę.

Świadomość tej prawdy, głęboko wryła się w duszę każdego żołnierza, który walczył o niepodległość Ojczyzny.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, pogłębiając tę świadomość, postawiła na czele swych zadań a swój zakres pracy ujęła w następujący sposób:

- a) piecza nad normalnym i zdrowym rozwojem wszystkich Związków, włączających w skład Federacji, i dopomaganie tym Związkom do urzeczywistnienia ich zadań;
- b) urabianie w Związkach typu ofiarowego, karnego i świadomego swoich obowiązków, oraz wyszkolonego obywatela-żołnierza, gotowego wszystko poświęcić dla Państwa;
- c) urzeczywistnienie jaknajszerszej pojętej samopomocy dla poszczególnych członków Związku z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa.

Na czele swoich zadań Federacja stawia pomoc dla inwalidów, dla których przewiduje się daleko idącą opiekę. Inwalida, który w obronie Ojczyzny, utracił zdolność zarobkową, będzie otoczony szczególną pieczołowitością Federacji.

Związki b. Wojskowych tą drogą zamierzają do wychowania typu nowoczesnego obywatela, który zawsze i wszędzie musi być gotów do obrony Ojczyzny.

Od chwili powstania Związków b. Wojskowych istniała dążność współpracy ze Związkami b. Wojskowych innych krajów, przede wszystkim krajów sprzymierzonych. W roku 1920 powstała Federacja Międzysojusznicza, byłych Wojskowych, „Federation Interalliee des Anciens Combattants“ w skróceniu „Fidac“, o której działalności wielokrotnie słyszeliśmy i w której pracach niektóre polskie związki biorą czynny udział.

Hasłem Fidaku jest: sprawiedliwość, koleżeństwo, pokój, jak to sformułował angielski pułkownik Abbot w przemówieniu na Akademii, która odbyła się w marcu 1928 r. w Paryżu, staraniem Komitetu Badań Społecznych i Politycznych.

Fidak postawił sobie za główne zadanie w swej działalności międzynarodowej pieczę nad utrwaleniem pokoju i współpracuje z Ligą Narodów, we wszystkich sprawach, dotyczących byłych wojskowych.

Polskie Związki b. Wojskowych wkrótce niewątpliwie będą mogły dorzucić także swój ważki głos, który będzie lepiej słyszany i respektowany z chwilą, gdy wystąpią razem, a nie każdy na swoją rękę.

To zadanie właśnie ma spełnić Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Obecnie kładzie ona podwaliny organizacji wewnętrznej.

Praca już zgodna i produktywna Polskich Związków b. Wojskowych idzie wyłącznie w kierunku wzmocnienia podstaw państwowości i budzenia zaufania w społeczeństwie we własne siły i do polskiej doktryny politycznej. Społeczeństwo bowiem, ogłu-

---



---

# Czy złożyłeś już datek

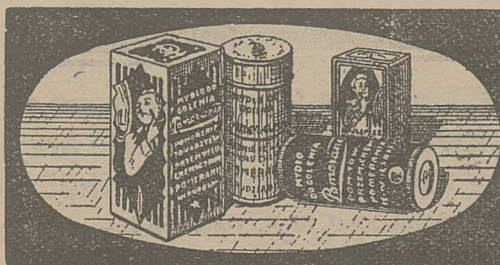
## na samolot

### „Wojak Pomorski“??

---



---



**NAJLEPSZYM MYDŁEM DO GOLENI**  
**MYDŁO DO GOLENI**

T<sup>wo</sup> „POMERANIA“  
 KAZIMIERZ WOLSKI I SYN w GRUDZIADZU (POMORZE)

piane przez partje polityczne, zatraciło zdolność obejmowania szerszych horyzontów politycznych, kręcąc się w ciasnym kole klasowych ambicji i drobiazgów.

Tymczasem wokoło nas, na arenie polityki zewnętrznej, dojrzewają procesy pierwszorzędного znaczenia światowego. Cała ludzkość przeżywa konsolidację, odbywa się pogoń za sprzymierzeńcami, za związkami krwi i pokrewieństwem kultur. Nas też łączą związki plemienne lub kulturalne z jednymi, a spotyka nas nieustannie ziejąca nienawiść od drugich. W całym tym kompleksie zjawisk należy znaleźć miejsce dla siebie i godne siebie, oraz dobijać się roli, jaka się nam z tytułu tradycji historycznej i wartości kulturalnej należy i jaka nam przypada w tej części Europy.

Byli wojskowi szli dotychczas w straży przedniej życia narodowego, stwarzając fundamenty państwowości, a nadal w żmudnej pracy codziennej utworzą fundamenty polskiej doktryny politycznej, któraby, przynajmniej na kilka najbliższych dziesiątków lat, mogła być wykładnikiem misji cywilizacyjnej naszego narodu.

# RODACY!

Od Was zależy dobrobyt w kraju.  
Kupując cokolwiek upewnijcie się, że  
to towar krajowy! Każdy grosz wydany na towar zagraniczny oznacza:  
zwiększenie bezrobocia, rozrost nędzy,  
poniewierkę emigrantów, niewolę gospodarczą kraju, łzy i rozpacz  
głodnych, bezrobotnych rodzin.

**Pomorski Komitet Popierania Przemysłu Krajowego --- Grudziądz,**  
**ulica Józefa Piłsudskiego nr. 56.**

## 7) 35 dni w niewoli bolszewickiej.

(Ciąg dalszy.)

Po dość długim oczekiwaniu zjawili się dwóch jak przypuszczam komisarzy-komunistów i poczęli rozpatrywać sprawę. Posterunek zareferował, co do niego należało, złożył zabrane nam poprzednio przedmioty na stole i odszedł. Starszy wiekiem z komisarzy, człowiek o wyglądzie czorstkiem i nieublaganym, co nie wróżyło dla nas nic dobrego, ostrem tonem jał się dopytywać, w jaki sposób owe rzeczy się u nas znalazły. Nielipiński odpowiedział, co uznał za stosowne, mianowicie przedmioty te wałaly się nieużytecznie po drogach, którymi przejeżdżał, zabrał je zaś, chcąc zawieść do domu, gdzie jemu jako rolnikowi mogły być przydatne. Argumenty te nie były widocznie dosyć przekonujące. Człowiek o surowym obliczu nasrożył się bowiem i podniesionym głosem obzwał nam, że rzeczy te przedstawiają wartość z górá dziesięciu tysięcy rubli sowieckich, zaś za dokonanie kradzieży takiej kwoty, względnie jej równowartości, grozi nam stosownie do obowiązujących przepisów, rozstrzelanie, a conajmniej kilka miesięcy kary pozbawienia wolności, poczem zakończył patetycznym przemówieniem:

— My wam oto wolność i zwobodę przynosimy, my dla was roboczy ludzie, wywalczamy słoneczniejszą przyszłość z narażeniem życia i po-

noszeniem tysięcznych ofiar, a wy nas okradacie, wy nas w tak haniebny sposób krzywdzicie, zdradziecko sztylet nam w plecy wbijacie...

Może by był mówił jeszcze dłużej, ale w tem Nielipiński ryknął płaczem.

Twarz wyrażał taką boleść, że poprostu zdumiałem. Wybelkotał najprzód kilka niezrozumiałych wyrazów, potem z bezgraniczną rozpaczą opowiedział, jak to już kilka tygodni tuła się, uczciwie władzom sowieckim usługi swoje oddając, jak to pozostawił bez opieki zagrodę i córkę, dziewczę zaledwie szesnastoletnie, dziwo, urody i piękności, wydane teraz na pastwę oraz bezgraniczną natarczywość żołnierzy polskich, którzy już zapewne wypędzili czerwogwardzistów z jego wsi rodzinnej, odsuwając w daleką może przyszłość chwilę wyzwolenia biednych jego ziomeków z ucisku polskich ciemnych.

Tak mówił, szlochając przytem serdecznie, a gdy skończył, zapanowała przez chwilę milczenie, przerywane tylko głębokimi westchnieniami Nielipińskiego.

Drugi bolszewik, zdający się sprawą wcale nie zajmować i wertujący obojętnie w papierach na sąsiednim stoliku, zwrócił się teraz nagle do swego kolegi z pobłażliwym uśmiechem:

WIERZĄC W PRZYSZŁOŚĆ

WIERZĄC W PRZYSZŁOŚĆ  
*Pomerania*

ZWRACAMY UWAGĘ NA MARKE *Pomerania*



PREMIJOWANE NAJWYŻSZEMI  
MIEDZYNARODOWEMI NAGRODAMI

— Towarzyszu! Rzecz cała funta klaków nie warta. Poco się tak irytujecie. Durne chłopcy pozbiali, co po drodze znaleźli. Nic nadzwyczajnego się przecież nie stało. O co wam właściwie tak bardzo chodzi?

W tym tonie przemawiał dalej, a gdy pierwszy się opanował już i zdawało się jakoby zmiękł i ustępował, wyraźnie ujął ster całej sprawy w swoje ręce, kazał zabrać złożone przedtem na stole przedmioty, skierował do nas kilka słów, zawierających ostrzeżenie, aby w przyszłości nie ruszać rzeczy nie swoich i skinieniem poswolił nam odejść.

Odetchnęliśmy.

Nielipiński natychmiast lży osuszył. Nie omieszkał upaść do nóg swemu zbawcy i dziękować w wymownych słowach za doznaną łaskę.

Ten jawnie już wzruszony podniósł starca natychmiast i z troskliwością zaczął dowiadywać się o sposobie naszego podróżowania, jak długo już jesteśmy w drodze, dokąd zamierzamy udać się, radząc przytem zejść z szosy, unikać wogóle utartych szlaków, gdzie można łatwo znaleźć się w obrębie bitwy i niechybnie narazić się na groźne niebezpieczeństwo, natychmiast polecał jechać w kierunku południowo-zachodnim przez Puszczę Białowiejską, gdzie jest znacznie spokojniej i bezpieczniej.

Wreszcie zapytał się o przepustki.

Nielipiński przedłożył swoją. Ja zaś zarecytowałem znowu bajkę o zdechłym koniu, człowieku o kamiennym sercu i ołówku.

Uwierzyli.

— Trzeba mu dać przepustkę, rzekł komunistą, inaczej nie dojdą.

Bezwłocznie sporządzono ten dokument i wręczono mi go. Posiadałem od tej chwili urzędowe zaświadczenie, że nazywam się Iwan Kalinowski, jestem mieszkańcem Łomży i znajduje się w drodze do domu z Wołkowyska.

Gdy już sporo oddaliliśmy się od miasta, ja zaś ustawicznie oglądałem się po za siebie w obawie pościgu, słusznie mniemając, że przecież domyśla się wreszcie prawdy. Nielipiński, dotychczas zadumany i milczący, nagle wykrzyknął:

— Ot durnie, kpy, cymbały!

I wybuchł takim śmiechem, aż musiałem go powstrzymywać, sądząc, że zesłabnie z nadmiernego wysiку.

Niewiem jakby się śmiał, wiedząc kim rzeczywiście jestem.

Niebawem już ujawniło się, jak nieodzowną tu była ta urzędowa przepustka wydana nam przez władze sowieckie w Wołkowysku. Przez cały ten dzień, jakoteż i następny, nagabywano nas po drodze ustawicznie, żądając okazania legitymacji. Tłumaczyć to należało zbliżaniem się do linii bojowej, gdzie zazwyczaj kontrola osobowa bywa więcej obostrzona. Zaświadczenia które posiadaliśmy, były w porządku i ani razu nie budziły jakichkolwiek podejrzeń u wart i posterunków sowieckich, rozstawionych przy mostach nad szosami, wzdłuż torów kolejowych oraz w miejscowościach, gdzie znajdowały się składy broni lub amunicji. Przepuszczano nas wszędzie, niestawiając przeszkód. Żywilem więc uzasadnioną nadzieję, że przy pomocy tych przepustek, uda nam się przekroczyć linię bojową. Ale nie tylko

ciągle legitymowanie się przed czerwonymi żołnierzami urozmaicało mi czas.

W towarzystwie takiego Nielipińskiego nie można się było nudzić ani chwili. Człowiek ten nie wyczerpywał swego zasobu anegdotek opowiadań o przeróżnych zdarzeniach z swego życia mniej lub więcej podobnych, dowcipów, zmuszających wprost do weselości, a w końcu kawałów nie bardzo nawet wybrednych. Mówił zawsze na temat jakoś zajmujący, a mówił przytem bezustanku. Jeżeli mu nie odpowiadałem, tracąc humor i myśląc o czem innym, przemawiał do konia. Wówczas zwierzę to, znając widocznie swego pana, odwracało głowę i parskało radośnie, przyczem zdawało mi się, że raźniej wyciąga zmęczone nogi, co wpływało natychmiast na poprawę mego humoru, zmniejszała się bowiem tamsamem przestrzeń, dzieląca nas od linii bojowej, a chodziło mi o jaknajprędze znalezienie się między swoimi.

Tagoż dnia nocowaliśmy na folwarku, którego właściciel pozostał na miejscu, nieumykając wyjątkowo przed bolszewikami. W większej części wypadków, rodziny polskie opuszczały swą własność równocześnie z odejściem wojsk polskich. Wydawało mi się trochę podejrzanem, że człowiek ten nie postąpił tak samo. Posądzałem go w duchu o tajne porozumienie z bolszewikami. Zresztą nie miałem czasu, aby się przekonać, jak tam właściwie było. Właściciel folwarku radził nam nie jechać dalej ze względu na niemożliwość przekroczenia linii frontowej, przebiegającej, jak nas zapewniał, w odległości około dwudziestu pięciu kilometrów, opowiadał sam, że wielu podwodczyków, zamieszkałych po tamtej stronie kordonu i chcących się udać w swoje strony, wróciło. Nie puszczone ich mimo prośb i nalegań. Ludzie ci poszli do prac przy żniwach, oczekując zmiany warunków.

Nakłaniał nas więc, abyśmy uczynili tak samo, i obiecywał wzamian za pomoc przy jeszcze nie ukończonych pracach żniwnych, dać wikt i nocleg. Uporczywie przedstawiał nam niemożliwość natychmiastowego powrotu do domu, wskazywał przytem na niedaleki koniec działań wojennych, skutkiem czego będziemy mogli potem postąpić według uznania, albo pozostać u niego w służbie, albo też udać się do swoich.

Postanowiliśmy zostać, aczkolwiek nie bardzo to było pojętne. Osoba właściciela nie budziła wiele zaufania. Rozumieliśmy, że człowiek ten miał samiar korzystać z naszego położenia i nabyć w ten sposób czworo tanich rąk do pracy. Pozostaliśmy jednakowoż ale — tylko do następnego dnia.

Nazajutrz rano ekonom dworski, stary, kulały, gorliwy białorusin, wręczył mi siekiere, zaprowadził mnie do sadu, wskazał na zawałoną przez wichry gruszę i kazał mi to porąbać. Robotą nie szła mi. Drzewo było twarde, niczem kamień, a topór tępy, słoneczny poranek zaś usposabiał mnie przedsiębiorczo. Natychmiastowy wyjazd stąd obiecywał niedaleki koniec wszelakich utrapień.

Rzuciłem więc robotę, odszukałem Nielipińskiego, śniadającego jeszcze w izbie czeladnej i przedstawiłem mu mój zamiar bezzwłocznego opuszczenia folwarku. Ten z oburzeniem jął się wyrażać o psiej służbie u takiego „pomierscy“ a, któremu źle z oczu patrzy, przyczem za marny



kęs strawy i nocleg na barłogu nie może się sprzedać, on, pan na własnym i to pokasnym kawale roli. Przyrzekł więc zaprzęgać z zachowaniem ostrożności, aby nagłego umknienia nie spostrzeżono.

Udałem się najprzód do stajni. W tem od strony szosy zbliżyło się w galopie trzech jeźdźców. Wpadli do stajni i bacznie przyglądali się koniom. Nie omyliłem się, sądząc, że ludzie ci zamierzali zarekwirować konie dla armji. Jednakowoż obecne kobyły przedstawiały widocznie znikomą wartość dla tych panów. Wzrok ich padł bowiem na klacz Nielipińskiego. Złakłem się nie na żarty, w obawie, że stracimy to zwierzę bezpowrotnie.

Na szczęście nadbiegał Nielipiński. Domyśliwszy się w okamgnieniu, co się święci, rzewnie zapłakał. Łkając, przedstawił swój okropny los, błagając o nie wtrącanie go w głębszą jeszcze otchłań nieszczęść, poczem w kilku słowach potrafił zelgać historję tak wzruszającą, że żołnierze, porozumiewszy się wzrokiem, dosiedli koni i odjechali. Koń był więc uratowany. Niebawem znaleźliśmy się w szecerem polu, dążąc na zachód z zamiarem dotarcia jeszcze tego wieczora o ile możności w poblizę linji bojowej.

Po zachodzie słońce przybyliśmy do wsi, odległej już tylko o nie całe trzy kilometry od stanowisk artylerji sowieckiej.

W całym tem osiedlu panował popłoch. Ludzie żyli w panicznej trwodze przed gwałtownymi rekwizycjami marnych resztek ich dobytku. W miejscowości tej nie było ani jednego konia, zabrano bydło, wyludżono ostatki zapasów zboża. Ludność była w rozpacz. Głód zaglądał wszyskim w oczy. Nie mogliśmy też mimo umiejętności przekonywania ludzi o swych nieszczęściach i wspaniałej wymowy Nielipińskiego nie użebrać do jedzenia. Głód nam doskwierał. Ale niebyło to jeszcze najgorsze. Otóż pod wsią załogowało już kilkadziesiąt podwoczyków, tworząc duży obóz z rozpalonymi ogniami. Ludzie ci próbowali w różnych miejscach w ciągu dnia przedostać się przez front, i wszędzie odprawiono ich z niezem.

Słowem nie puszczone ich do domów, kazano czekać, radzono udać się do robót na folwarkach, albo uprosić się do służby u bogatszego chłopstwa, ale nie zezwalano na przejazd przez stanowiska bojowe.

Głucha rozpacz panowała w tym obozie. Nie było się czem posilić. Nie było czem koni nakarmić. Ludzie i zwierzęta upadały z głodu, wycieńczenia, długotrwałych niewygób i niedostatków.

Przekonawszy się o niemożności znalezienia pożywienia, Nielipiński pierwotnie powziął zamiar wracać do „psiej służby“, którą rano porzucił. Umilkł przytem zupełnie i jakoby naprawdę pośmiał, ale trwało to tylko krótko. Odprzągnął konia, pozwalając mu skubać chudą i udeptaną trawkę, przysiadł przy jednym z ognisk i zaczął, sam na serjo strapiony niewesołą przyszłością, pocieszać ogłuszonych nieszczęściem chłopów. Gadał kilka godzin bez przerwy, a gdy znużeni słuchacze posnęli, podsyczał nadal dogasające ognisko, pogwizdując i nucając tęskne dumki. I długo w noc śpiewał dziwny ten starzec, podczas gdy ogniska powoli dogorywały, a ludzi sen zmorzył, wokoło zaś panowała niezem niezmacona cisza.....

Ja zaś z niecierpliwością oczekiwałem świtu nie mogąc zasnąć, mimo niewymownego zmęczenia.

Skoro tylko o brzasku niezwykle to obozowisko poczęło się ożywiać, prostując zeszytwniałe i zziębłe członki, obszedłem kilka razy obóz, starając się namówić podwoczyków do wspólnego udania się na pozycje bojowe, mniemałem bowiem, że chmara tych ludzi i ich beznadziejne położenie nakłoni dowództwo sowieckie do uchylenia, przynajmniej wyjątkowo w tym wypadku surowego zakazu, dotyczącego ruchu w strefie bojowej, oraz, że oplakany stan kilkudziesięciu tych chłopów wyniszczonych długotrwałą tułaczką wzbudzi politowanie i zrozumienie konieczności, puszczenia ich do domów i rodzin.

Ale moje zabiegi nie odniosły skutku.

Większość chciała pozostać na miejscu. Byli przecież już dnia poprzedniego na froncie i odpędzono ich. Inni może i słusznie spodziewali się wkroczenia władz i przymusowego skierowania każdego do właściwych siedzib. Twierdzili, że chociażby najgorszy i najnieudolniejszy system rządzenia nie może zezwalać na włóczęgostwo, pociągające za sobą rozbój i kradzież.

Wreszcie niektórzy wcale nie chcieli ze mną rozmawiać.

Obawiałem się, aby Nielipiński nie podzielał przypadkiem któregośkolwiek z tych poglądów. Zaszedłem do niego i przedstawiłem mu konieczność bezwłocznego opuszczenia obozowiska. W odpowiedzi wskazał na pojazd, przygotowany do drogi.

Ruszyliśmy.

Jechałem wolno naprzód.

Nielipiński postępował za mną w odległości kilkuset kroków. Szedł pieszo, chcąc rozgrzać się po nocy, spędzonej na gołej ziemi.

Po upływie pół godziny wjechałem w las. Nigdzie nie mogłem dostrzec śladów świadczących o bliskości okopów lub tem podobnych urządzeń, spotykanych w pobliziu frontu. Droga pięła się pod górę. W tem, dojeżdżając prawie do wierzchołka wzniesienia, zdaleka zauważyłem przeszkodę w postaci zasieków z drutu kolczastego. Po prawej stronie szosy, kilkanaście kroków przed barykadą, sterczała warta z najeżonym bagnetem, między drzewami zaś przezierał szalas, splecony z gałęzi.

Nie zwracając na to wszystko uwagi, oraz nie okazując zrozumienia stanu rzeczy, popędziłem konia naprzód, nie zupełnie zdając sobie sprawę z tego, co uczynię, gdy znajdę się wraz z koniem i wozem wobec przygotowanej w poprzek drogi przeszkody. Lecz wybawił mnie z kłopotu wartownik:

— Dokąd?

— Do domu!

— Krasnoarmiejec — wycedził powoli:

— A więc będziesz pewnie musiał z powrotem pojechać!

Zatrzymałem konia i zszedłem z woza. Z objętną miną podałem mu przepustkę, wydana w Wołkowysku. Uważnie jej się przypatrzył.

— To nic nie znaczy.

Zwrócić mi papier.

Z szalasu wyszło kilku zaspanych czerwono-gwardzistów. Starali się mi wytłomaczyć, że w strefie bojowej nie wolno jeździć, tem więcej przemycać się na drugą stronę kordonu. Okazywałem zupełny brak zrozumienia. Powtarzałem, że muszę jechać do domu, a zniecierpliwością oczekiwałem nadejścia Nielipińskiego, który w mię-

dzyczasie z trudem wdrapywał się na stromy pagórek.

Wreszcie nadszedł.

Usłysawszy to co już mi oznajmiono przedtem..... oniemiał. Długo stał, jakby skamieniały, potem..... załamał ręce. Nie mógł słowa przemówić, lecz postać jego wyrażała ból i rozpacz nie do opisania. Wreszcie odzyskując mowę i łkając żałościwie, przedstawił zdumionym niezwykłym widokiem żołnierzom swoje nieszczęścia, niepewne losy swego mienia, nie zapominając o tragedji tej dziewczyny, którą pozostawił bez opieki i wydał na zgubę nieodzowną. Słowem zastosował wszystkie środki, za pomocą których udało mu się już raz wybrnąć z matni w Wolkowysku.

Ale niestety na próżno.

Żołnierze potakując kiwali głowami, zaklinali się, że jest im bardzo nieprzyjemnie, upewniali nas o swojej życzliwości, ale o zezwoleniu na przejazd ani słuchać nie chcieli.

Wiedząc, że nic tu niedokonamy, dałem Nielipińskiemu znak, aby zawiącał.

Dojrzała we mnie inna myśl.

Postanowiłem namówić mego towarzysza do pozbycia się konia i wozu drogą sprzedaży i spróbować przedrzeć się przez kordon pod osłoną nocy i lasu. Stanowiska bojowe, jak się już zdołałem przekonać, niczem nie były podobne do znanych mi z Francji pozycji z czasów wojny stulej. Strzeżono ważniejszych punktów jak dróg, mostów, torów kolejowych. Przy zachowaniu pewnych ostrożności sądziłem, że uda nam się ominąć te punkty, i nie zwrócić na siebie uwagi czat i posterunków sowieckich i chyłkiem znaleźć się po drugiej stronie.

Rozważałem właśnie w myślach ten projekt, gdy doznał nas któryś z żołnierzy, z którymi przed chwilą rozmawialiśmy. Rozglądając się na wszystkie strony i bacząc, czy go kto nie podpatruje, szeptem poradził nam pojechać do wsi Grzybowce, tamże odszukać dowództwo jego pułku, którego dowódca, jak mu napewno wiadomo, udziela pozwolenia na przejazd przez pozycje, i ile tylko osobnik proszący o to nie budzi podejrzeń i wygląda ucziwiew.

Ponieważ Nielipiński, o ile to koniecznym było, umiał wyglądać aż za ucziwiew, natychmiast skierowałem pojazd na drogę do Grzybowiec, do-

kąd w ciągu niespełna godziny przybyliśmy, odnaleźliśmy wspaniałomyślnego dowódcę pułku sowieckiego, nie odmawiającego zezwoleń na przejazd przez strefę bojową ludziom o wyglądzie ucziwiewym.

Wydano nam rzeczywiście pisemny dokument tej dosłownej treści:

Dwoje ludzi, koń i wóz, należy przepuszczać! Następował podpis i pieczęć.

Okazując ten świstek, minęliśmy najprzód dość liczne odwoły, potem szereg stanowisk z karabinami maszynowymi, potem długą linię wedet, wreszcie pojedyncze już czaty, posuwając się wolno leśnymi drogami, w końcu nie spotkaliśmy już nikogo..... Szosa, nieomylny drogowskaz pozostała daleko na uboczu. Błądziłszy po ostępach leśnych. Ludność nie mogła, a może też nie chciała nam udzielić nieodzownych wskazówek. Trwało to kilka godzin.

W końcu jakaś stara kobiecina, zbierająca chróst, objaśniła nam, że stanowiska polskie od sowieckich dzieli przestrzeń..... kilkunastu kilometrów.

Niezadługo potem, kierując się radami starszki, dotarliśmy znów do szosy.

Drobny deszczyk mżący już od rana, zamienił się w ulewę. Mgliste opary unosiły się ponad polami. Poczęto się ściemniać. Traciłem już nadzieję napotkania dnia tego oddziałów polskich. W tem..... na zakręcie, poprzez tumany mgły i gęsto spadające krople deszczu, zamajaczyło kilka szarych postaci. Nie mogąc z powodu mroku rozróżnić ani barwy ni kroju mundurów, pomyślałem nasamprzód o Francuzach, helmy bowiem rozpoznałem niewątpliwie jako francuskie, a w ostatnich dniach słyszałem częstokroć o udziale wojsk francuskich w walkach przeciw sowietom.

Tymczasem, gdyśmy się dostatecznie zbliżyli, maszerujący na czele oddziału odezwał się po polsku:

— A wy, czego się tu wałęacie?

Odpowiedziałem.....

Byli to żołnierze pierwszego pułku strzelców podhalańskich!

(Koniec).

*Franciszek Wojcieszek.*

## Odnowienie prenumeraty!

P. P. Abonentów i Zarządy Towarzystw, którzy prenumeratę opłacają kwartalnie, wzgl. którzy opłacili prenumeratę roczną do II. kwartału włącznie, prosimy o przekazanie przedpłaty za III. kwartał odwrotnie, chcąc na czas otrzymać zeszyt lipcowy.

Usilnie prosimy, aby Szanowni Abonenci starali się o pozyskanie dla nas z grona swych znajomych nowych abonentów, abyśmy mogli nasze czasopismo jeszcze więcej udoskonalić.

„Strażnica Bałtycka“ jest taniem czasopismem i jedynym w swoim rodzaju.

**Wydawnictwo „STRAŻNICY BAŁTYCKIEJ“**

# „Niech leci w świat radosna wieść, że wolna Polska pracuje i tworzy“.

Z okazji uroczystości otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej, Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, raczył własnoręcznie napisać i osobiście wysłać przez gołębia pocztowego telegram następującej treści: „Niech leci w świat radosna wieść, że wolna Polska pracuje i tworzy“! Niechaj słowa tak uroczyste, wypowiedziane przez Głowę Państwa Polskiego, głęboko utkwia w sercach wszystkich Polaków i porwą je do dalszej jaknajintensywniejszej twórczej, zgodnej pracy i kształcenia wszystkich cnót obywatelskich i społecznych. Niechaj świat cały podziwia wszechstronne wysiłki narodu polskiego nad ugruntowaniem samodzielności, obroną kultury i cywilizacji, niech miliony ludzi schyła czoło przed pracą polską coraz więcej ludzi zapragnie nosić imię Polaków.

Powszechna Wystawa Krajowa będzie stwierdzeniem wobec całego świata, że „Wolna Polska pracowała i stworzyła potęgę“.

Wzniesłe słowa Pana Prezydenta w związku z zorganizowaniem masowego wzlotu gołębi pocztowych w czasie otwarcia P. W. K., zostały rozesłane przez część gołębi pocztowych biorących udział w locie w 300 egzemplarzach w specjalnych tulejkach meldunkowych we wszystkich kierunkach. Masowy wzlot Gołębi pocztowych nastąpił o godz. 11,22.

Przewodniczący Komitetu Wystawy Działu Gołębi Pocztowych na P. W. K., wiceprezes Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Pocztowych i prezes Okręgowego Związku Towarzystw H. G. P. na terenie OK. VII., prezes honorowy Tow. H. G. P. „Kanonier“ *Józef Bogdański, por. 7. d. a. k.*

## VIII Doroczny Zjazd Delegatów Związku Towarzystw Pow. i Woj. DOK. VII.

W niedzielę, dnia 26. V. 1929 r., na sali kina „Apollo“ zjechało się około 150 delegatów Okręgów i Towarzystw Powstańców i Wojaków Związku D. O. K. VII. na walne obrady.

Z zaproszonych gości zauważono przedstawicieli wojskowości i władz państwowych i samorządowych, oraz bratnich i pokrewnych Związków. Obrady zagał i przewodniczył zjazdowi prezes Dr. Zygmunt Głowacki w otoczeniu dalszych 14 członków Zarządu Związku.

Na wstępie uczczono pamięć zmarłych Marszałków Francji i Polski Focha, Anglii i Włoch Diaza oraz zmarłych w przeciągu roku sprawozdawczego licznych członków Związku, przez powstanie z miejsc.

Po odczytaniu licznych usprawiedliwień i życzeń owocnych narad od pokrewnych przedstawicieli władz i związków, przystąpiono do sprawozdań. Bardzo obszerne i szczegółowe sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Związku wygłosił sekretarz p. por. rez. Stefan Szykowny, szkicujący pracę Zarządu Związku i sekretariatu, ustosunkowanie się Związku do władz kościelnych, państwowych i wojskowych oraz bratnich i pokrewnych organizacji, dalej przedstawił ewidencje, stany liczebne i działalności poszczególnych okręgów; Związek obejmuje obecnie 18 okręgów, w tem 204 towarzystw z ogólną liczbą członków 15.045. W końcu dał referent pogląd na różne braki i niedomagania organizacyjne i wskazał, co czynić należy dla usunięcia tychże.

Komendant Związku p. płk. rez. Thiel wykazał pracę Związku pod względem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, a p. płk. Lange zobrazował działalność oddziałów młodzieży przedpoborowej.

Skarbnik Związku p. por. rez. Stefan Otworowski wykazał, że w roku kalendarzowym wynosiły przychody przeszło 7.000,00 zł., a rozchody przeszło 5.000,00 zł. tak, że pozostał rezydent ca. 1.900,00 zł.

Wiceprezes p. ppłk. rez. Dr. Bernard Śliwiński referował współpracę Związku z Fidac'em, Legjonem R. P. i Federacją Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. W związku z tem zatwierdził Zjazd uchwałę Zarządu Związku w sprawie przystąpienia Związku do Federacji Polskich Zw. O. O. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielił Zjazd pokwitowania skarbnikowi i całemu Zarządowi. W skład Zarządu w miejsce wylosowanych wybrano p. por. rez. St. Szykownego (ponownie), i p. Edwarda Müllera z Szamotuł, jak również zatwierdzono kooptowanych w przeciągu roku sprawozdawczym pp. por. rez. Otworowskiego, Wacława Minierskiego z Poznania i Dr. Ożegowskiego z Ostrowa. Budżet na rok 1929 uchwalono w kwocie 14.060,00 zł. Uchwalono dalej wniosek Okręgu I., że Zarządy Okręgowe wybierać się będzie nie jak dotąd na jeden, a na 3 lata.

Uchwalono również rezolucję, aby Rząd polski zastosował środki przeciwdziałające gwałtom niemieckim odnośnie do żądań wysuwanych przez urzędowego przedstawiciela Niemiec na konferencji w Paryżu Dr. Schachta, jak również przeciwko napaściom tłumów pruskich na artystów polskich w Opolu.

W wolnych głosach omówiono różne aktualne zagadnienia i sprawy organizacyjne, po czem solwował przewodniczący p. Dr. Głowacki Zjazd okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego.

## R ó ż n e

### ZESPOŁOM TEATRALNYM KU UWADZE.

Od roku 1918 istnieje w Warszawie Związek Teatrów Ludowych, ul. Tamka 1, którego celem jest jaknajszersza pomoc zespołom teatralnym wsi i miasteczek. Kultura artystyczna ludu zmierza do jaknajwiększej samodzielności, a szczególnie praca teatralna jest w ośrodkach, odległych od dużych miast, głównie na wsi — jednym z większych czynników kulturalnych.

W pracy tej jest niezbędna szersza inicjatywa i fachowa pomoc zarówno w sprawach artystycznych, jak i technicznej sprawności organizowania przedstawień widowisk, obchodów itd. Pomoc tę w stosunku do każdego przejawu pracy teatralnej na wsi, czy w miasteczku — podejmuje Związek Teatrów Ludowych, który postawił sobie za zadanie:

- 1) ująć w ramy organizacyjne cały ludowy ruch teatralny w Polsce;
- 2) pobudzić szerokie masy do wyrażenia za pomocą samorodnego teatru ludowego swej własnej, odrębnej kultury;
- 3) szerzyć wiadomości fachowe z zakresu teatru;
- 4) udzielać zespołom wszelkich pomocy w prowadzeniu pracy teatralnej.

Związek Teatrów Ludowych wydaje własne pismo p. n. „Teatr Ludowy“, które wychodzi co miesiąc i zawiera cały szereg artykułów o pracy teatralnej w zespołach wsi i miasteczek. Każdy miłośnik teatru winien „Teatr Ludowy“ zaprenumerować, gdyż znajdzie tam niejednokrotnie rozwiązanie szeregu wątpliwych dla siebie kwestii.

Związek Teatrów Ludowych prowadzi własną wypożyczalnię kostjumów. Skład szatni Związku Teatrów Ludowych jest bogaty — kostjumy są nowe i artystycznie pomyślane.

Związek Teatrów Ludowych prowadzi obszerny dział wydawniczy. Na składzie: utwory dramatyczne z życia ludu, utwory o treści patriotycznej (obchody, rocznice), religijnej. Oprócz tego Związek Teatrów Ludowych wydał cały szereg wydawnictw teatralnych np. „Budowa i urządzenie sceny“, „O charakteryzacji“, „Małowanie dekoracji“, „Ubiory teatralne“, „Wybór sztuk do grania“, „Przewodnik dla teatrów amatorskich“, „Pieśni i chóry ludowe“, „Żywe słowo i przykłady inscenizacji pieśni i wierszy“, „Teatr w szkole i w domu ludowym“.

Wszelkich pomocy i informacji udziela Związek Teatrów Ludowych bezpłatnie. Kostjumy, wydawnictwa wysyła pocztą, za zaliczeniem pocztowym.

Siedziba Związku Teatrów Ludowych:  
Warszawa, Tamka 1, tel. 236-40.

### KORESPONDENCYJNE KURSY KAPELMISTRZOWSKIE.

Muzyka odgrywa w życiu kulturalno-społecznym bardzo ważną rolę. Tam, gdzie słowo zawodzi, bezwzględnie oddziaływa muzyka. W duszach budzi promienne sny jutra i wkrada się jak najmiłsza, najśłodszą pieśń, pociesza w cierpieniach, muzyka umoralnia, zachęca do wytrwałości i pracy, bierze w posiadanie najzgorzalsze i najtwardsze serca,

Miła ona zarówno dziecku jak i starcowi. Muzykę powinniśmy starannie pielęgnować. Dziś, kiedy możemy pracować w odrodzonej Ojczyźnie, bierzmy się raźniej wszyscy do rzeczy, wykuwajmy to lepsze jutro przy akompaniamencie radosnej muzyki.

Wielorakie są sposoby, dążące do umuzykalnienia szerokich mas. W pierwszym rzędzie szkoła powszechna powinna usilnie w tym kierunku pracować, niestety — nie spełnia całkowicie tego zadania, ze względu na ciągle jeszcze braki sił wykwalifikowanych wśród nauczycielstwa. Ministerstwo W. R. i O. P. chcąc te braki wyrównać, organizuje rok rocznie w czasie wakacyj letnich kursy muzyki i śpiewu. Kursy te przynoszą niezawodnie ogromną korzyść należy jednak wątpić, by uczestnika kursu, prawie że półanalfabeta muzycznego (tacy bowiem w większości wypadków na kursy wakacyjne się zapiszą) można było wyszkolić w ciągu czterech tygodni wakacyjnych na nauczyciela śpiewu i muzyki. Szereg takich kursów dał dowód ogromnego zapалу ze strony uczestników kursu do pracy w kierunku zdobycia wiedzy i umiejętności muzycznych.

Wobec jednak obszernego programu niektórzy, jak opowiadali, dostają zawrotu głowy od ładowania gwałtownego wiadomości ze teorii i ćwiczeń praktycznych na przerobienia których trzebaby przynajmniej dwuletniej systematycznej pracy. Sprawa nauki śpiewu na terenie szkoły wyższej przedstawia się znacznie lepiej — tam bowiem, gdzie jest liczniejsze grono nauczycielskie zawsze się znajdzie ktoś, kto jako tako daje sobie radę z pieśniarstwem, a nawet solfeżem. Podany poniżej instytut zamierza do czego innego, chodzi mianowicie o potrzebę kulturowania muzyki poza szkołą przez organizowanie orkiestr i chórów amatorskich. Współpracownik tego instytutu, będąc swego czasu inspektorem muzycznym w Związku Teatrów Ludowych we Lwowie miał sposobność stwierdzić jaką sympatją wśród ludu cieszą się zespoły muzyczne, zwłaszcza orkiestry dęte (kapele). Tam, gdzie tylko znalazł się ktoś, kto umiał sobie poradzić z nauczaniem gry na instrumentach dętych i wystąpił z inicjatywą stworzenia takowej znajdował posłuch i orkiestrę stworzoną przy wydajnej ofiarności społeczeństwa. Orkiestry dęte a z czasem i smyczkowe, powstać by mogły w każdej wiosce, miasteczku, zakładach przemysłowych, w drużynach, szkołach, Tow. Powst. i Wojaków itp. Wszędzie dałoby się z łatwością przeprowadzić zorganizowanie zespołu.

Sprawa utrudnia jedynie z powodu braku odpowiednio wykwalifikowanych sił. Idąc w myśl idei powyższej, grono osób, którym sprawa ta leży na sercu, wystąpiło z projektem uruchomienia na wzór zagranicy t. zw. kapelmistrzowskich kursów korespondencyjnych przy Instytucie Muzycznym w Grodnie. Kurs taki trwałby 2 lata, którego celem byłoby wykształcenie teoretyczne (korespondencyjne, praktyczne, zjazdy kollokwalne w czasie feryj wakacyjnych i świątecznych) poszukiwanych pracowników do prowadzenia amatorskich orkiestr.

Kierownictwo kursu spoczywa w rękach doświadczanego specjalisty na odpowiedzialnym stanowisku.

Wszyscy ci, którym nie obojętną jest idea krzewienia kultury muzycznej wśród szerokich mas społeczeństwa, niech spieszą z zapisaniem się na kursy kapelmistrzowskie, zapewniają sobie przytem jednocześnie poprawę bytu materialnego. Nauka na kursie jest indywidualna. Uczniowie wykonywują zadania wedle swojego osobistego zapatrywania i przesyła swą pracę, a w zamian otrzymują korektę z powrotem, przyczem nauczyciel wyjaśnia błędy i udziela wskazówek. Metoda nauczania organicznie naturalna, wynikać będzie z porozumienia się osobiste- go. Trudności będą systematycznie pokonywane przez ciągłe powtarzanie. Metoda oznaczana, uznając tylko to, co ma zastosowanie w praktyce, odrzuca niepotrzebny balast.

Tok nauki opiera się na pytaniach, ówczesnościach, repetycjach i egzaminach ucznia. Ćwiczenia praktyczne jako to: ćwiczenia w grze na instrumentach, poznawanie instrumentów wchodzących w skład orkiestry, gra zespołowa, dyrygowanie, czytanie partytur itd., będą odbywać się w czasie zjazdów w okresach każdorazowych feryj świątecznych oraz w czasie wakacyj letnich.

Kurs zostanie uruchomiony po zgłoszeniu odpowiedniej ilości osób — prosimy zatem o ich zjednywanie. Wszelkich informacji udziela się ustnie i piśmiennie. Aż do nawiązania stałego stosunku prosimy o każdorazowe przesyłanie znaczków na odpowiedź.

Zgłoszenia i zapytania kierować pod adresem: Kierownictwo Kapelmistrzowskich Kursów Korespondencyjnych przy *Institucie Muzycznym* w Grodnie, ul. Orzeszkowej:

#### KONKURSY DLA WYNAŁAZCÓW.

Z grona osób, które w Warszawie podjęły idee uzdrowienia i postawienia na właściwym poziomie polskiej twórczości wynalazczej, słyszeliśmy ustawiczne żale na brak racjonalnego zatrudnienia dla wynalazców polskich i zainteresowania ich konkretnymi zagadnieniami. Szły więc z tego źródła memorjały i komunikaty do czynników miarodajnych i do prasy wskazujące na potrzebę ogłaszania konkursów na poszczególne zagadnienia techniczne.

Nie było to rzucaniem grochu o ścianę, gdyż czem raz częściej spotykamy się z konkursami, ogłaszanymi przez władze, a niewątpliwie w tym samym kierunku pójdzie i przemysł krajowy, dla którego rodzima wynalazczość stanie dźwignią i tarczą przed konkurencją zagraniczną.

Kwietniowy zeszyt miesięcznika „Wynalazki i odkrycia“ ogłasza 10 bardzo poważnych tematów z nagrodami na ogólną sumę 200.000 zł.

Mamy nadzieję, że ten doniosły fakt spowoduje ożywienie w pracowniach wynalazców i najlepsze rezultaty.

## Z życia Powstańców i Wojaków

**Waldowo Szlach.**, pow. chełmiński. Tegoroczną uroczystość 3-go Maja urządzono jak zwykle ze współudziałem dzieci szkolnych z Białogodworu i Waldowa Szlacheckiego.

O godz. 9-tej udano się pochodem na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafialnego w Sarnowie, odprawione przez ks. dziek. Latosa, który też wygłosił stosowne kazanie, nacechowane gorącą troską o dobro naszej ukochanej Ojczyzny. Po nabożeństwie odbyła się defilada wszystkich towarzystw z parafji, mianowicie trzech Tow. Powst. i Wojaków, Straży Pożarnej, Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej żeńskiej i męskiej.

Defiladę odebrał p. generał Zieliński i ks. dziekan Latos. Następnie odmarszerowały organizacje do swych miejscowości.

W Waldowie Szlach. odbyła się wieczorem dalsza część uroczystości. Druh prezes Donarski przywitaniem wszystkich gości zagał wieczornicę i udzielił głosu członkowi honorowemu ks. dziek. Latosowi, który w dłuższym przemówieniu szczegółowo przedstawił zarysy i znaczenie Konstytucji Majowej. Na zakończenie przemówienia wniósł ks. dziek. okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Po przemówieniu ks. dziekana odegrano 2 sztuczki teatralne, mianowicie „Jagienka“ i „Bezkrólewie“, pierwsza sztuka jest treści narodowej. W sztukach występowały wyłącznie dzieci szkolne, wćwiczone przez nauczycielkę p. Gluchównę i reżyserów Tow. Powst. i Woj., dzięki czemu przedstawienie wypadło bardzo dobrze.

Również wstępne deklamacje i śpiewy dzieci zyskały ogólne uznanie, to też druh prezes serdecznie podziękował pani nauczycielce za pomoc w pięk-

szczeniu uroczystości. Na koniec w krótkich słowach opartych o wiekopomne dzieło Konstytucji 3-go Maja, apelował druh prezes do jedności i miłości wzajemnej. Po przedstawieniu bawiono się w najlepszym nastroju do rana.

**Bydgoszcz.** (Tow. Powstańców i Wojaków Macierz). Dnia 6-go maja br. odbyło się miesięczne zebranie, które zagał prezes drh Miński. Przyjęto do towarzystwa 6 nowych członków. Po przyjęciu do wiadomości rozporządzeń władz związkowych, podaje prezes do wiadomości zebranych, że druh Pański ukończył kurs sanitarny, zorganiz. przez M. K. W. F. i P. W. Towarzystwo przystępuje do tworzenia sekcji sanitarnej. Zgłosiło się na razie 6 członków. Następnie odczytano pismo gratulacyjne, przesłane członkini Stawińskiej z okazji dziesięcioletniej rocznicy „wykradzenia“ jej z więzienia pruskiego w Brodnicy. Pani Stawińska udzieliła wojsku polskiemu w czasie powstania daleko idącej pomocy. Towarzystwo bierze udział w uroczystości Bożego Ciała oraz w Dniu Robotnika Katolickiego. Następnie zdał prezes sprawozdanie z zawodów, jakie przeprowadził klub sportowy „Astorja“ (przy tow.) w Grudziądzu. Prezes dodał, że Zarząd Związku bardzo gościnnie podejmował drużynę. Referent oświatowy towarzystwa wygłosił dwa odczyty: jeden o śp. marszałku Fochu, a drugi o 3 Maja, nadto przedstawił szereg ciekawych szczegółów z referatu referenta ośw. Związku, który odbył się w Bydgoszczy. Towarzystwo urządza 9 czerwca wycieczkę do Trzemiętowa z równoczesnym przeprowadzeniem ćwiczeń polowych. Dnia 26 maja przeprowadzi towarzy-

stwo marsz indywidualny na przestrzeni Bydgoszcz-Prądy-Bydgoszcz. Do marszu zgłosiło się narazie 20 członków. W czasie zebrania odśpiewano kilka pieśni ludowych, bowiem towarzystwo otrzymało od swego członka i komendanta okręgowego druha Strzyżowskiego 130 śpiewników bezpłatnie. Na zakończenie odśpiewano jednej zwrotki nie rzucim ziemi. Zebrania przeprowadza się sprawnie, bowiem trwają one przy dość licznej materjali 2 godziny. Że Zarząd cieszy się pełnym zaufaniem, niechaj twierdzi fakt, iż towarzystwo udzieliło Zarządowi pełnomocnictwo do zakwestjonowania wszystkich uchwał tow., które Zarząd uważa za niecelowe.

**Siczenko**, pow. bydgoski. Święto narodowe 3-go Maja obchodzono z inicjatywy Tow. Powst. i Woj. Siczenko bardzo uroczystie. Program przedstawiał się jak następuje: O godz. 9-tej zjechały się do Wojnowa Tow. Powst. i Woj. Trzemiętowo, Mochle i Siczenko, z kąd odmarszerowano o godz. 9,30 do Dąbrówki na nabożeństwo, które odprawił ks. prob. Jabłoński, wygłaszając również bardzo uroczyste kazanie o przeszłości narodu polskiego. Po nabożeństwie defilowały wyżej wymienione towarzystwa przed miejscowymi przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych i udały się następnie na plac przed kościołem, gdzie uformowano czworobok i tam dano znak otworzenia akademii.

Wójt obwodu Siczenko, p. Józef Buda w krótkich treściwych słowach zagał akademie. Nastąpiły deklamacje szkolne szkoły Siczenko, Mochle, Wojnowo i Dąbrówka Nowa. Bardzo zajmujący referat o Konstytucji wygłosił zasłużony patriota i obywatel p. Antoni Szubczyński z Trzemiętowa. Chór kościelny pod batutą p. Landowskiego swoim śpiewem przyczynił się do upiększenia uroczystości. „Sokół“ z Kruszyna również przesłał swój sztandar. Stowarzyszenie Młodz. Polskiej brała na siebie zbieranie dobrowolnych składek dla T. C. L. Nie zapomnąc należy, że dziatwa szkolna z Mochla, Wojnowa, Siczenek i Dąbrówki Nowej pod kierownictwem swych nauczycieli brała zwarty udział w pochodzie i akademii. Po zamknięciu akademii przez p. wójta Budę odśpiewano wspólnie „Rotę“. Następnie Tow. Powstańców i Wojaków Mochle i Siczenko odmarszerowały do Wojnowa, gdzie pochód rozwiązano. Tow. Powst. i Woj. Trzemiętowo zostało samochodem ciężarowym (własność p. J. Szubczyńskiego, Trzemiętowo) odwiezione do Trzemiętowa, gdzie wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

**Gniezdzewo**. Tutejsze Tow. Powstańców i Wojaków zawiązało się w roku 1924 i rozwija się pomysłnie, o czem świadczą przyrost członków żywy udział tak w zebraniach miesięcznych, jak i często urządzone obchody i uroczystości narodowe. Praca w Tow. Powst. i Woj. jest poważnym czynnikiem w krzewieniu na północnych kresach Polski. Szczególnie uroczystie obchodzono tegoroczne Święto Narodowe przy cudnej pogodzie. Rankiem zbudziło wszystkich pobudka. Towarzystwo udało się na uroczyste nabożeństwo, po którym odbył się wiec protestacyjny przeciwko zaborczym zamiarom Niemiec. O godz. 3-ciej rozpoczęły się popisy sportowe jak pięciobój, strzelanie itd. Członkowie i gości spędzili wiele miłych chwil przy wspólnym podwieczórku. Trzech członków: Ceynowa Józef, Lewicki Feliks i Cyłka Andrzej otrzymało od-

znaczenia za udział w walce o Niepodległość. O zmroku pospieszono do tutejszej szkoły powszechnej na uroczystą akademie, urozmaiconą deklamacjami i śpiewem. Odegrano sztukę „Polska już wolna“. Całość wypadła doskonale. Amatorzy wywiązali się z swych ról znakomicie. Po wieczorku odbyła się zabawa w gościńcu p. Koleke. Bawiono się ochoczo.

Celem uczczenia 5-cio lecia istnienia — postanowiło Towarzystwo postawić pomnik Wolności z statuą Królowej Korony Polskiej, aby zadokumentować żywotność i wierność Macierzy. Pomnik będzie aktem wdzięczności za odzyskanie wolności. Uroczystość odsłonięcia odbędzie się w listopadzie.

Dzięki współpracy druhów i zrozumieniu wśród tutejszego społeczeństwa praca wydaje najlepsze owoce.

**Małociechowo**, pow. świecki. (Uroczystość 3-go Maja u Wojaków.). Tegoroczna uroczystość 3 Maja obchodzono u nas b. uroczystie. Zrana udało się Tow. P. i W. wraz oddziałem młodzieży P. W. do Gruczna, aby wziąć udział w nabożeństwie i obchodzie parafjalnym. Po powrocie nastąpiły uroczystości miejscowe, przygotowane przez ref. oświatowego, naucz. druh Koszowskiego. Całe Tow. P. i W., młodzież P. W., młodzież szkolna i liczne obywatelstwo miejscowe i okoliczne stawiało się do obszernej, a pięknie w zieleni i barwy narodowe przystrojonej sali szkolnej, gdzie odbyły się na scenie śpiewy i deklamacje młodzieży, oraz wykład ref. ośw. naucz. Koszowskiego, treścią swą zastosowany do podwójnej uroczystości: konstytucji 3 Maja i Królowej Korony Polskiej, zakończony okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i jej głowy — Pana Prezydenta.

Następnie członkowie Tow. Powst. i Wojaków odegrali na teje scenie piękną 6-aktową sztukę p. t. „Dzwon św. Jadwigi“, w której wywiązali się znakomicie. To też dh. prezes wójt Gołębiewski wyraził w imieniu obecnych uznanie i pochwałę tak reżyserowi jak amatorom za tak sprawne odegranie sztuki, a publiczność poprosiła, aby przedstawienie powtórzone w najbliższą niedzielę, co też nastąpiło. Po przedstawieniu zaprotestowano jeszcze przeciwko niecznym zamiarom zaborczym Niemiec i zakończono uroczystość pieśnią „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“. Po uroczystości odbyła się zabawa, z której cały dochód przeznaczono na cele oświatowe T. Czyt. Lud.

**Wiele**, pow. chojnicki. (Z życia Tow. Powstańców i Wojaków). Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Wielu, założone przez tut. prob. czcigodnego ks. Józefa Wryczę, podpułk. rez., pomysłnie się rozwija, strzegąc ducha katolicko-narodowego na zachodnich rubieżach Polski. Posiada też piękny sztandar, którego uroczyste poświęcenie odbyło się dnia 29. VI. 27 r. Rocznicę tegoż święcono w czerwcu ub. r. Odbyło się uroczyste nabożeństwo, po poł. strzelanie, a wieczorem zabawa taneczna z różnymi urozmaicheniami. Towarzystwo brało również udział w obchodzie 10-ciolecia odzyskania niepodległości Polski, dalej w obchodach 3-go Maja itp. uroczystościach.

Że praca w towarzystwie tak wspaniale się rozwija, zasługą to przede wszystkim czcig. ks. preza, który jako długoletni prezes (od samego założenia) wszelkich do tego dokłada starań, uwieńczając

je pomyślnymi rezultatami. Niemniej gorliwie pracują dalsi członkowie zarządu, mianowicie druhowie sekr. Hubert Rekowski i komendant Jan Lewiński.

W drugie święto Wielkanocne odbyło się zebranie, na którym piękny wykład o zmarłym marszałku Fochu wygłosił czcig. ks. prezes. Przedstawił w nim wielkie zalety zmarłego wodza, wielką prawość, szlachetne dążenie niesienia pomocy uciemiężonym, a przede wszystkim miłość i poświęcenie bezgraniczne dla Ojczyzny i głęboką wiarę w Boga, który mu tak świetnych zwycięstw dokonać pozwolił. Czcig. prelegent zaznaczył, że Polacy szczególnie są winni wdzięczność śp. marszałkowi Fochowi, gdyż on świetnymi zwycięstwami, a później radą i pomocą w znacznej mierze przyczynił się do oswobodzenia drogiej naszej Ojczyzny z niewoli. Na zebraniu tem uchwalono zamówić żałobne nabożeństwo za duszę śp. marszałka Focha.

Nabożeństwo to odbyło się w piątek, dnia 12 kwietnia br. w kościele parafjalnym w Wielu. Wśród powodzi kwiecica, zieleni i światła ustawiono katafalk żałobny, przykryty barwami polskimi i francuskimi. Naokoło stanęli przedstawiciele Rady gminnej, towarzystwa miejscowe, działwa szkolna. Członkowie Tow. Powst. i Woj. pełnili straż honorową przy trumnie. Podczas Mszy św. tow. śpiewu „Cecylja“ wykonało pienia żałobne. Po Mszy św. ks. prob. Wrycza, w pięknym przemówieniu wskazał na wielkie zalety zmarłego wodza, wspominał o wspaniałych jego zwycięstwach i gorąco polecał modlitwę za spokój duszy jego. Następnie tow. „Cecylja“ odśpiewało pieśni: „W mogile ciemnej śpi na wieki“. Odśpiewaniem modłów żałobnych przy trumnie, oraz modlitwą z aspokój duszy zmarłego marszałka Francji, Anglii i Polski zakończyła się ta podniosła uroczystość.

**Mątwy.** (Zebranie Tow. Powstańców i Wojaków). Dnia 12 maja br. na sali „Sokoła“ odbyło się zebranie przy udziale 22 członków. Prezes druh Kwaśniewski zagał je hasłem „Wolność“, oznajmił członkom porządek obrad. Następnie sekretarz druh Śmiejkowski odczytał protokół z ostatniego zebrania, który został bez zmiany przyjęty. Potem druh M. Karwowski wygłosił obszerny odczyt o „Joannie de Arc, dziewicy Orleańskiej“. Towarzystwo zaprotestowało również przeciw podstępemu zamachowi przez delegację niemiecką na konferencji w Paryżu na granicę zachodnią Rzeczypospolitej Polski oraz oburzyło się na zajście w Opolu. Druh Burzyński, senjor z Tupadeł zdał obszernie sprawozdanie ze zjazdu referentów ośw. w Bydgoszczy. Następnie przystąpiono do omówienia zabawy, która ma się odbyć w dniu 9 czerwca br.

Do komisji zabawowej wybrano druhow: Draheima, Klauza, Śmiejkowskiego, Kutznera, Nawrockiego i Lewandowskiego Władysława. Bufet na dzień zabawowy przyznano przez głosowanie St. Klockowi z Mątwy.

W wnych wnioskach, które dotyczyły spraw organizacyjnych przemawiali druhowie: Poczyński Sylw., por. rez. W. Karwowski, Draheim, Wesołowski, Nasiota, Burzyński senjor, M. Łuczak, Perliński i druh prezes Kwaśniewski.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes druh Kwaśniewski wzywał członków do zgodnej i owocnej pracy i zainteresowania się więcej sprawami towarzystwa i by członkowie rozumieli potrzeby swego Towarzystwa, poczem hasłem „Wolność“ solwował zebranie.

**Siemoni.** (Uroczystość poświęcenia sztandaru). W dniu 3-go Maja przed domem prezesa druha Kowalskiego zebrali się członkowie Tow. Powst. i Woj. i ze swoim zarządem (wiceprezes Wiśniewski, sekretarz Wieczorkowski, skarbnik Jabłoński, chorąży Chojnacki) oraz orkiestrą wojacką z Chełmna na czele ruszyli pod dowództwem swego komendanta drh. Kuligowskiego do oddalonego o 6 km. Unisławia. Tu oczekiwały ich bratnie organizacje ze sztandarem Wojaków z Unisławia i chorągwi Młodzieży Katolickiej z Bruków.

Uroczystą Mszę św. odprawił w kościele parafjalnym ks. prob. Atanazy Bloch, który dokonał również aktu poświęcenia sztandaru. Dalszy ciąg uroczystości odbył się na placu przed świątynią parafjalną w Unisławiu. Jako pierwszy przemawiał ks. prob. Bloch, zagrzewając obecnych do miłości Ojczyzny. Starosta toruński dr. Dominik Bogocz wygłosił dłuższe przemówienie na temat znaczenia Konstytucji 3-go Maja oraz niedawnego wystąpienia Szachta na konferencji paryskiej. Za piękny referat złożył p. staroście podziękowanie drh. Dynasiński. Zabrali potem głos, składając zarazem gwoździe pamiątkowe pp.: kierownik szkoły Pawlik z Bruków im. tamtejszego S. M. P., prezes wojaków unisławskich Klein, przedstawiciel wojaków z Lubianki, naczelnik fordonskiego domu karnego Rynkiewicz oraz imieniem p. redaktora Teski, chrzestnego, delegat redakcji „Dziennika Bydgoskiego“ p. Szalla. Władze wojskowe reprezentował sierżant Wolski z Torunia.

Defilada, która stanowiła zakończenie pierwszej części programu, udała się znakomicie. Szczególnie dobre wrażenie wywierała na licznych widzach dziarska sekcja honorowa, uzbrojona w karabiny. W Siemoniu odbył się następnie pochód od drzewa Wolności przez wioskę, poczem wspólny obiad zgromadził wszystkich na sali p. Kalinowskiego, wieczorem zaś rozpoczęła się zabawa taneczna, która była miłym zakończeniem podniosłego święta Wojaków w Siemoniu.

**Stara Kiszewa.** Jak po inne lata tak i w tym roku tutejsze Towarzystwo obchodziło nader uroczystość wiekopomny dzień 3-go Maja. Punktualnie o godz. 10,15 zebrali się członkowie w liczbie 40, celem brania udziału w nabożeństwie. O godz. 10,20 wyruszyło Towarzystwo wraz z Stow. Młodzieży Kat. z sztandarami do kościoła. Po nabożeństwie zebrali się członkowie na sali zebrań, gdzie w treściwych słowach wygłosił druh prezes referat „Konstytucja 3-go Maja“. Burza oklasków było podziękowaniem mówcy. O godz. 17,45 zebrało się Towarzystwo wojaków oraz Tow. Młodzieży Kat. i miejscowe Kółko Rolnicze, aby brać udział w majowym nabożeństwie — by złożyć hołd naszej Opiekunce, Królowej Korony Polskiej. — Po nabożeństwie odbył się pochód przy dźwiękach orkiestry przez wszystkie ulice Starej Kiszewy. W pochodzie tym brały udział wyżej wspomiane towarzystwa, a także wielka liczba mieszkańców tut. parafji. Miejscowe obywatelstwo, przez ozdobienie domów i okien chorągwi i podobiznami naszych nigdy niezapomnianych bohaterów, przyczyniło się wielce do upiększenia obchodu. — Przed lokalem zebrań odbyło się zaprzysiężenie nowych w tym roku przyjętych członków, a także odznaczeni zostali drh. Wierzba Franciszek i Komorowski Józef odznaką zasługi z napisem „Za trudny i blizny dla miłej Ojczyzny“. Po odśpiewaniu „Roty“ rozwiązał się pochód.

Wieczorem o godz. 20,40 odbyło się przedstawienie amatorskie pod tytułem „Piosenka Wujaska”, połączone z śpiewami i deklamacjami, następnie zabawa taneczna, gdzie bawiono się w zgodzie i harmonijnie aż do świtu.

**Stare Grabowo.** *Szczyt bezszczelności zagorzalego Niemca.*) Tutejsze Tow. obchodziło uroczyste dzień 3-go Maja. Podczas pochodu przez wioskę, w którym brała udział dziatwa szkolna i miejscowa publiczność, Niemiec Engler z Nowej Wsi przejeżdżał na motocyklu i umyślnie wjeżdżał w pochód, czyniąc zamieszanie w pochodzie. Nie dość na tem, widząc, że ludność nie rozprasza się, lecz w zwartych szeregach dalej kroczy, po drugi raz wjeżdża w rozentuzjarmowanych Polaków, czyniąc poploch, który doprowadził do wycofania się sztandarów, chcąc je uchronić przed zdeptaniem przez brutala Niemca. — Niedość im Opołe, nie dość masakry Polaków w „ojczyźnie wiecznej tolerancji”. — Ale na jakie wybryki pozwalają sobie u nas, jest dia zdrowo myślących Polaków nie rozumiałem. — Dobrze, że spotkała go zasłużona kara ze strony p. Starosty kościerskiego, wysokości 200 zł. za jazdę bez uprawnienia. Pozatem zajęła się bliżej owym kwiatkiem „kulturträgera” prokuratorja w Starogardzie.

**Kartuzy.** W niedzielę, dnia 2-go czerwca odbyło się pierwsze tegoroczne strzelanie Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Udział członków w strzelaniu był tym razem bardzo liczny. O godz. 14-tej wyruszone przy dźwiękach orkiestry na strzelnicę. O godz. 15-tej nastąpiło otwarcie strzelnicy przez druha prezesa Szlachcikowskiego i rozpoczęto strzelanie, które, biorąc pod uwagę, że strzelano bez poprzedniego przygotowania, dało wynik dość dobry. Najlepszym strzelcem okazał się druha Kuczkowski Jakób. W strzelaniu o medal miasta Kartuz zdobył pierwsze miejsce drh. Kuszel. Nagrody za dobre strzelanie otrzymali druhowie: Kuszel I., Kuczkowski II, Głodowski III, Stankowski IV, Rosołowski V, Kuchta Jan VI, Drewing Jan VII. Pozatem otrzymał odznakę związkową druha Kuchta Jan. Dla gości urządzone koncert i strzelanie z wiatrówek na placu przy strzelnicy Bractwa Strzeleckiego. Należy z uznaniem podnieść, że publiczność okazała dużo zainteresowania, pomimo niezbyt dobrej pogody wzięła liczny udział. Wieczorem urządzone zabawę na sali p. Krefty, gdzie bawiono się ochoczo i zgodnie do godz. 3-ciej rano. Według oświadczenia p. prezesa Szlachcikowskiego odbędą się dalsze próbne ćwiczenia, na których wojacy będą mieli możliwość przygotowania się do występu na jesień, tak, że strzelanie jesienne da jeszcze lepsze wyniki. Z uznaniem podnieść należy działalność Zarządu towarzystwa, który bez zbierania osobnych datków wybudował własną strzelnicę, choć coprawda skromną.

Widać więc, że gospodarka w towarzystwie jest zdrowa i składki członkowskie nie idą na marne.

**Pleszew-Szonowo.** Jak w innych latach tak i w roku bieżącym w naszej wiosce, przy granicy niem., obchodzono dzień 3-go Maja bardzo uroczysto przy udziale tut. Tow. Powst. i Woj. z prezesem p. Kleina na czele, p. wójta i prezesa obwodowego, pp. sołtysów, którzy także przyczynili się ofiarnie do tej uro-

czystości. — Pp. nauczycielkom szkoły Pleszewo i Szonowo, które przysposobiły dzieci szkolne do tej uroczystości należy się serdeczne podziękowanie.

Program był następujący: o godz. 8,30 zbiórka, o godz. 9 odmarsz od szkoły Szonowo do kościoła do Świętego, po nabożeństwie odmarsz do szkoły w Szonowie, gdzie odbyły się deklamacje i śpiewy dzieci szkolnych, odczyt prezesa Tow. Powst. i Woj. p. Kleina i przemówienie prezesa obwodu drh. kapt. rez. Chelmskiego, który na zakończenie wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i jej Prezydenta oraz pierwsz. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po przerwie obiadowej odbyła się o godz. 16 defilada przed drh. Chelmskim i pochód przez wioskę do szkoły w Pleszewie, a po pochodzie koncert i podział cukierków dla dzieci. O godz. 20 rozpoczęła się zabawa taneczna na sali p. Nadwornego w Szonowie, gdzie wspólnie bawiono się do rana.

Całej uroczystości przygrywała orkiestra tut. Tow. Powst. i Woj. z kapelm. drh. Kozłowskim na czele. Uroczystość wypadła bardzo dobrze.

**Chylonja.** *(Godny czyn naśladowania).* Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Chylonji urządziło w dniu 3-go Maja zabawę ludową. Obszerny program tej zabawy ogłoszony już kilka dni przedtem, nie zawiódł towarzystwa. Wieczorem sala była zapelniona po brzegi. Poznać z tego można, że obywatelstwo sympatyzuje z towarzystwem Powst. i Wojaków. Czysty zysk z tej zabawy wysokości 200 złotych, przeznaczony towarzystwu: 100 zł. na okręt „Pomorze”, a 100 zł. przekazało Towarzystwu Czytelni Ludowej. — Czy nie wzniosły czyn, czy nie godny do naśladowania? Silną flotę handlową, świątłych ludzi do pracy — doprowadzą Polskę do potęgi! Szczęść Boże w dalszej pracy, a Wam pracownikom na niwie społecznej staropolskie „Bóg zapłać!”

**Wejherowo.** Zebranie miesięczne Tow. Powst. i Woj. im. „Wejhera” odbyło się w niedzielę, dnia 12 maja br. o godz. 17-tej na sali Strzelnicy. Zebranie zagał druha prezes Cichocki, witając p. kapt. Niemca i wszystkich zgromadzonych druhow i podając porządek obrad do wiadomości. Następnie odczytał drh. sekretarz protokół z ostatniego miesięcznego zebrania. Po odczytaniu protokołu wygłosił p. kapt. Niemiec obszerny i treściwy referat na temat: „Organizacja Armji”. Również p. kapt. Niemiec wygłosił referat na temat: Organizacja przysposobienia wojskowego. Wykłady p. kapt. obdarzone licznymi oklaskami.

Następnie omawiano sprawę urządzenia zabawy jubileuszowej tut. Towarzystwa, która się odbędzie w niedzielę 9 czerwca br. W tym celu wybrano specjalną komisję a to: komisję propagandową, strzelecką i zabawową. Przystąpiono do wyboru sekretarza i zastępcy komendanta. Wybrany został jednogłośnie drh. Tysarczyk na sekretarza i zastępcę komendanta.

Na nowych druhow przyjęto: Lewandowskiego Bolesława, Dampca Ignacego, Natzmera Jana, Rzępę Józefa i Krefta Antoniego.

Druha prezes apeluje do tych druhow, którzy jeszcze zalegają z miesięcznymi składkami, aby w najbliższym czasie składki zapłacili, w przeciwnym razie się ich wykluczy z Tow.

W wolnych głosach zakomunikował druha komendant, że w najbliższym czasie odbędzie się prze-



gląd naszego Towarzystwa przez dowódcę D. O. K. VIII. Przegląd ten odbędzie się w godzinach popołudniowych lub rannych. O czasie zbiórki będzie każdy druh poinformowany. Po wyczerpaniu porządku obrad i odśpiewaniu jednej zwrotki „Boże coś Polskę“ druh prezes o godz. 19,15 solwował zebranie hasłem „Wolność“.

**Wejherowo.** (Święto jubileuszowe Tow. Powst. i Woj. im. „Wejhera“). Wejherowo, stolica Kaszub, najbardziej wysunięta na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej obchodziła w niedzielę 9 czerwca br. święto jubileuszowe (5-cio lecie) Tow. Powst. i Woj. im. „Wejhera“. O godz. 2-giej popołudniu na placu Wejhera zebrało się z góry 160 druhów, skąd po sformowaniu się wyruszyła kompanja wojacka na czele z orkiestrą Straży Pożarnej głównymi ulicami do ogrodu Strzelnicy. Tu po przybyciu przemówił prezes Tow. drh. Cichocki wnosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydenta Mościckiego — w imieniu wojska i organizacji Przystosobienia Wojskowego przemówił p. kapt. Niemiec, a w imieniu okręgu kaszubskiego złożył życzenia prezes okr. p. budowniczy Mroczkowski. Odczytano nadesłany od zarządu okręgowego telegram z życzeniami. Następnie odbyła się wspólna fotografja Towarzystwa. W ogrodzie Strzelnicy rozpoczął się koncert, druhowie natomiast brali udział w strzelaniu jubileuszowem o nagrody. W strzelaniu brało udział także znaczna ilość pań. Strzelanie odbywało się na odległości 75 mtr. z karabinu małego kalibru w pozycji stojącej z wolnej ręki, które trwało przez cały tydzień t. j. od dnia 2. 6. do 9. 6. br. włącznie i brało w niem udział przeszło 400 osób obojga płci. — W czasie strzelania odbywała się w ogrodzie Strzelnicy zabawa ludowa z różnemi niespodziankami i urozmaiceńiami, która do sytości zadowoliła tak dzieci jak i dorosłych. Między innemi urządzono loterję fantową, aukcję amerykańską, karuzelę itp. Zaznaczyć wypada, że najbardziej ubawiły się dzieci, o których Towarzystwo specjalnie pamiętało i których obdarzono bogato w łakocie i przybory szkolne tak, że nieomal żadne dziecko nie wróciło do domu z próżnemi rękoma.

Wieczorem o godz. 9-tej nastąpiło rozdanie nagród za najlepsze wyniki w strzelaniu jubileuszowem. Nagrody uzyskali: I. Dempc Ksawery (57 p.)

II. Melcer Józef (56 p.), III. Lorenc Bernard (54 p.), IV. Pieper Paweł (54 p.), V. Gański Amundus (54 p.), VI. Makurat (53 p.), VII. Lehmann Alfons (52 p.), VIII. Dampc Ign. (51 p.), IX. Darga (50 p.), X. Sroka (49 p.), XI. Wietrzyński Ignacy (49 p.). Ponadto uzyskali nagrody następujące panie: I. Karłowiczówna (38 p.), II. Rogaczewska (32 p.), III. Heweltówna (27 punktów).

Wyżej wyszczególnione nagrody w liczbie 14 ofiarowały miejscowe Towarzystwa i ofiarni obywatele miasta Wejherowa. Okręg Kaszubski sprezentował cenną nagrodę w postaci puchara, który przeszedł w ręce najlepszego strzelca.

Wieczorem o godz. 7-mej rozpoczęła się zabawa taneczna na sali w Strzelnicy, która w harmonijnym nastroju trwała do godz. 3-ciej rana. Święto jubileuszowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków pozostanie każdemu druhowi w długiej pamięci.

**Gdańsk.** Towarzystwo b. Wojaków placówka Gdańsk, urządziła w niedzielę, dnia 2 czerwca br. wycieczkę z rodzinami do Chylonji, w której brały udział towarzystwa polskie z Wrzeszcza, Sokoli z Gdańska, Nowego Portu, Gdyni i Wejherowa w liczbie 300 osób.

W Chylonji na dworcu oczekiwało wycieczkę tamtejsze Towarzystwo Powst. i Wojaków wraz z innemi towarzystwami z Chylonji z sztandarami i orkiestrą.

Po krótkim przywitaniu nastąpił odmarsz do kościoła, na nabożeństwo, a następnie w lokalu Semmerlinga odbył się wspólny obiad.

Po przerwie obiadowej wymaszerowano z orkiestrą do pobliskiego lasu, gdzie się odbyły gry i popisy sokolów, zaś dla Wojaków strzelanie o nagrody. Pod wieczór wrócono do lokalu Semmerlinga, gdzie odbył się koncert, a następnie zabawa taneczna. Inicjatorowi wycieczki prezesowi placówki Wrzeszcz, druhowi Jedwabskiemu i sekretarzowi tejże placówki druhowi Wachowi należy się podziękowanie, niemniej druhowi Dróżyńskiemu z Wrzeszcza za tak miłe zajęcie się dźwiatwą, a drh. Bohuckiemu z Chylonji za gościnne przyjęcie druhów wojaków. Szczególnie prezesowi Towarzystwa Pow. i Wojaków w Chylonji druhowi Dzeniszowi za tak dobrą organizację w przyjęciu gości gdańskich, należy się serdeczne podziękowanie.

# POWSTAŃCY I WOJACY!

## ROZPOWSZECHNIAJCIE

# „STRAŻNICĘ BAŁTYCKĄ“

◆ ◆ Dla rozrywki. ◆ ◆

7.

## BILETY WIZYTOWE.

(Ułożył T. W. Z.)

Z podanych nazwisk ułożyć nazwy miast:

K. Wórka

N. Gozien

I. Ganyd

Za dobre podanie nam do dnia 10-go lipca br. nazw miast, w których zamieszkują wyżej wymienione osoby, wyznaczamy pp. Abonentom 2 nagrody książkowe, które rozdzieli się drogą losowania.

# H. Gramberg

## Cegielnia parowa

Małe Tarpno pod Grudziądzem

Telefon: Grudziądz 236.



Cegła maszynowa I. kl.

Licówka

Cegła fasonowa

Dachówka holenderska

### Rozwiązanie „Rebusa“ z nr. 8-9.

„Wszystko dla Ciebie Polsko“.

Dobre rozwiązanie nadesłali i nagrodę otrzymali:  
*Mikołaj Günter*, sekr. Tow. Powst. i Wojj, Kłono-  
 nowo, powiat tucholski.

*Michał Polnka*, Wejherowo, ul. św. Jacka 9 I.  
*Tadeusz Żyłkowski*, Grudziądz.

Koniec części redakcyjnej.

*Wysokość prenumeraty i ceny ogłoszeń podane są w nagłówku na stronie pierwszej. Przy częstszym powtarzaniu ogłoszeń udzielamy odpowiedni rabat. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona.*

Wydawca: Zarząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. Nr. VIII.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Ziółkowski w Grudziądzu.

Drukiem Zakładów Graficz. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.

## J. Pendowski - Poznań

ul. Wrocławska 39. — — Telefon 5093.

### Fabryka odznak i medali

dla Towarzystw i Władz, gwoździ pamiątkowych, obrączek ślubnych, pierścieni oraz wszelkich w zakres złotnictwa wchodzących przedmiotów.

## Instrumenty muzyczne



jak skrzypce, mandoliny, gitary oraz wszelkie instrumenty dęte wyrobu własnego i zagranicznego we wielkim wyborze — poleca firma

**ST. NIEWCZYK**

Skład i prac. instr. muz. **Rydgoszcz**, ul. Gdańska 147.

## AGENCI

do sprzedaży narzędzi rolniczych za wysoką prowizją poszukiwani. Zgłoszenia: **Zakłady Rolnicze**, Skrytka pocztowa 174. **Lwów**

W okresie ćwiczeń wojskowych

polecamy

## mundury oficerskie

szybko! :- tanio! :- elegancko!

**W. Wojnowski i E. Bożejewicz**

Telefon 389 Grudziądz ul. Mickiewicza 9

Ku upamiętnieniu pierwszego dziesięciolecia niepodległości  
państwowej i zjednoczenia Polski otwarta została

pod protektoratem

PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

# Powszechna Wystawa Krajowa W POZNANIU.

Wystawa obejmuje działy: kultury i sztuki, przemysłu i rol-  
nictwa, wychowania fizycznego i sportów, emigracji.

Wzniesiona zbiorowym wysiłkiem Narodu i Rządu,  
POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA stanie się  
potężną dźwignią polskiego życia kulturalnego  
i gospodarczego.

**POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA tylko  
wówczas spełni całkowicie swe wielkie zadanie, je-  
żeli ją zobaczy cała Polska.**

**Wystawa otwarta będzie  
do dnia 30 września 1929 r.**

